CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 52 (1412) | DNIA 30 CZERWCA 1938 ROKU | ROK XVIII

Jędrzejowska przegrywa z Jacobs

Polacy na czele Raidu automobilistów

Gdańsk bije Warszawę 3:2

Wasilewski prowadzi w Wyścigu do Morza

Słaba taktyka i nerwy

zgubiły Jędrzejowską

LONDYN, 29.6. — Tel. wł. — Nadzieje nasze na tytuł wimbledoński spełzły na niczym. Jędrzejowska przegrała w ćwierćfinale z Jacobs. Okazało się, że słaba forma z początku turnieju nie była tylko formą przejściową. Od samego przyjazdu Jędrzejowskiej do Anglii widzieliśmy, iż w tym roku mistrzyni nasza nie reprezentuje wielkiej klasy zeszłego roku. Brak jej było pewności siebie, widać było zmęczenie fizyczne i nerwowe. Jędrzejowska przegrała z Marble, którą biła w zeszłym roku bez trudu, i miała cały szereg meczów ciężkich z mało znanymi tenisistkami. Potem przyszedł wspaniały sukces w Queens clubie, który przysłonił nam nieco rzeczywistość.

Wczoraisza przegrana wykazała jednak wszystkie braki Jędrzejowskiej. Mistrzyni Polski jest tenisistką z Bożej łaski: wzięła rakietę do ręki i zaczęła grać. Okazała się wielkim talentem i od razu doszła do wielkiej klasy. Poprawiała się z roku na rok grając na niezliczonych turniejach. Ale nigdy nie grała z trenerem. Brak odpowiedniego wyszkolenia widać w stosunkowo niewielkim repertuarze jej uderzeń, ale najbardziej daje się we znaki brak jakiejkolwiek planowości w grze.

Dwa lata temu po porażce Jędrzejowskiej z Jacobs w półfinale Wimbledona pisaliśmy: „Jędrzejowska musi się nauczyć kilku elementarnych zasad taktyki gry, zanim zostanie mistrzynią świata".

Od tego czasu nic się nie zmieniło. Jadzia w dalszym ciągu gra bez żadnej taktyki i o ile jej nie posiądzie pozostanie na zawsze tenisistką groźną, ale nigdy mistrzynią świata.

Brak taktyki jest jednym brakiem Jędrzejowskiej. Temu może zaradzić pracą z trenerem i dobrą opieką. Drugi brak to wytrzymałość nerwowa. Nad tym Jędrzejowska musi sama pracować. W tym roku ma na usprawiedliwienie zmęczenie licznymi turniejami i ciągłe kłopoty z nogą.

Jędrzejowska powinna teraz odpocząć przez dłuższy czas. O ile wyjazd do Ameryki dojdzie do skutku to powinna pojechać tam wcześnie i potrenować spokojnie. Na mistrzostwach Ameryki oczekiwać będziemy od Jędrzejowskiej rewanżu. Mistrzyni polski jest bowiem tenisistką o największych możliwościach spośród wszystkich obecnych gwiazd. Pracą i koncentracją potrafi ona dojść do formy i będzie niepokonana.

„Manchester Guardian": — Jacobs pokonała Jędrzejowską bez trudności. Była ona w świetnej formie, latała za każdą piłką i dała piękny pokaz swej dziwnej gry. Jacobs bowiem nie jest klasyczną tenisistką. Bekhend bierze ze złej nogi, a jej forhend to czop z głębi kortu i płaska piłka z połowy kortu. Ma ona jednak dobry serwis i wypady do siatki a przede wszystkim wspaniały spokój i regularność.

Jędrzejowska ma b. mocny forhend i zwolennicy jej twierdzili, iż drajwem tym rozgromi zupełnie Jacobs. Forhend ten nie jest prawidłowy: uderzany jest ze złej pozycji, jest nie dość kryty i jest wtedy groźny, gdy dostaje długie mocne piłki. Amerykanka wygrała dzięki swym czopom i wiatrowi, który spowodował, iż uderzenia te były specjalnie trudne do wzięcia.

„Daily Telegraph" (Wallis Myers) pisze: — W ciągłych walkach turniejowych Jędrzejowska straciła swą zeszłoroczną regularność, a wiatr i Jacobs zupełnie przełamały jej opór. Trzeba jednak stwierdzić, iż Jacobs nie wykazała takiej szybkości, energii i doskonałej obrony od czasu pamiętnego meczu finałowego z Wills-Moody 3 lata temu. Jest ona z powrotem w szczytowej formie i Jędrzejowska grając bez planu nie miała żadnych szans.

Jerzy Sokołów



W DRODZE NA START WYŚCIGU DO MORZA



GDAŃSK JUŻ PROWADZI 1:0

w 8-ej minucie meczu z Warszawą.



JEDYNY OPTYMISTA W WIMBLEDONIE

Cierpliwy Anglik czeka aż przejdzie deszcz i wznowione będą gry.

Tenisiści polscy na Łotwie

Volkmer-Jacobsenowa oraz Ksawery Tłoczyński wyjechali w środę w nocy na turniej tenisowy, który się odbywa w miejscowości kąpielowej pod Rygą. Ignacy Tłoczyński opóźnił swój wyjazd z powodu bólu zęba i wyjedzie w czwartek o godz. 12-ej samolotem.

W Rydze rozgrywane są jednocześnie dwa turnieje: jeden o mistrzostwo Łotwy, drugi o mistrzostwo Rygi. I. Tłoczyński weźmie udział tylko w jednej konkurencji. Bracia Tłoczyńscy będą grać razem doubla, a w mixcie I. Tłoczyński zagra wraz z Jacobsenową. (g).

W niedzielę Niemcy — Francja

W niedzielę odbędzie się w Paryżu doroczny mecz lekkoatletyczny Francja — Niemcy. Mecz ten jest o tyle dla nas doniosły, że przed 10 dniami mierzyliśmy się z Francją, a za 10 dni przeciwnikiem naszym będą Niemcy. Drużyna niemiecka wystąpi przy tym w Królewcu w składzie bardzo podobnym jak w Paryżu. Conajwyżej ubędzie może paru zawodników na rzecz innych reprezentacji (Niemcy w tym dniu walczą na trzech frontach).

Francja wystąpi na mecz z Niemcami z bardzo niewielkimi zmianami, podyktowanymi raczej jednodniowym programem spotkania. Na 100 i 800 mtr będzie obsada warszawska (Stoltz i Dessus, Goix i Faure), na 200 mtr zamiast Ceruttiego pobiegnie Goldovsky; na 400 mtr zamiast Bertolino — Skawiński, na 1500 mtr zamiast Goix który biegnie 800 mtr — Normand; w skoku wzwyż Mantrau zastąpi Moirond, w skoku w dal Heima — Joanblanc; w tyczce wystąpi pełna obsada Vintousky, Ramadier; na 110 płotki obok Bernarda pobiegnie Brisson, w kuli słabego Drecqa zastąpi Duhour, w oszczepie wystąpią dwaj „specjaliści" (koło 55 mtr). W sztafecie 4x100 zamiast Jourdian i Joublanc biegną Goldovsky i Heim; w sztafecie 4x400 Skawińskiego zastąpi Leveque. Drużyna jest nieco silniejsza, niż w Warszawie, ale i tę drużynę pobilibyśmy na pewno.

Niemcy ją rozgromią. Wystąpili oni ze składem rewelacyjnym. Francuzi mają szanse na pierwsze miejsce tylko w skoku o tyczce i ewentualnie na 1500 mtr, mają też nie wiele szans na drugie miejsca, może Joye na 400 mtr, Goix lub Faure na 800 mtr, El Ghazy i Rochard na 5 klm, może dyskobole.

Skład Niemców jest następujący: 100 m Scheuring i Kersch po 10.6; 200 m Neckerman 21.7 i Hornberger 22.1, 400 m Linnhoff (47.3 i to już dwa razy w tym roku) i Robens 49; 800 m Harbig 1:52.3 i Eichberger (Wiedeń 1:54.4); 1500 mtr Stadler 3:56.2 i Boetcher 4:01.2; 5 klm Syring 14:49.6 i Ostertag 15:03,2; 110 płotki Kumpman 14.9 i Wegner 15.2; wzwyż Martens 195 i Weinkoetr 196; w dal Long 742 i Leichum 727, tyczka Proksch (Wiedeń) 390 i Sutter 4; kula Lampert 15.98 i Woellke 51.60; dysk Lampert 47.77 i Schroeder 49.32; oszczep Buesse 66.51 i Stoeck 69.36; 4 x 100 Kersch, Neckerman, Hornberger i Scheuring; 4 x 400 Błazejczak 49.3, Hoeflin 49.7, Linhof i Robens.



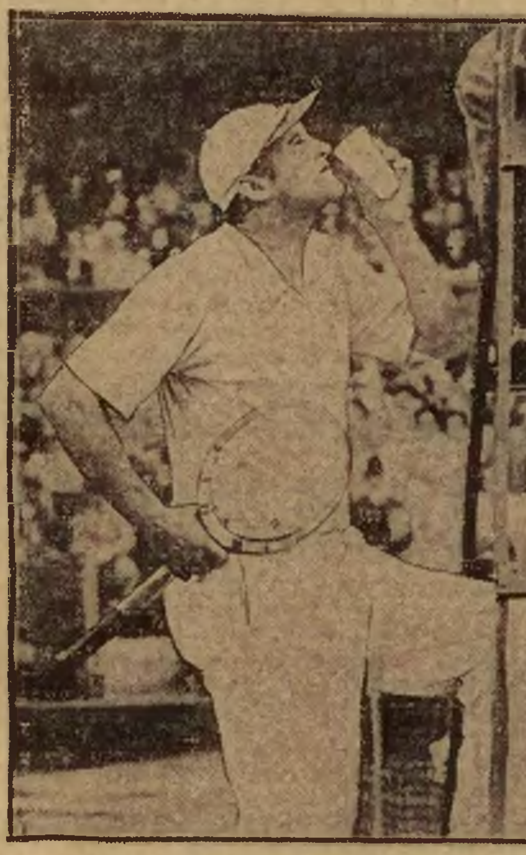
W OCZEKIWANIU NA SWOJĄ KOLEJKĘ

Wajsówna, Bobiński i Kwaśniewska na mistrzostwach lekkoatletycznych Łodzi.



BUNNY AUSTIN

Jedyny reprezentant starej klasy angielskiej wygrał w półfinale niespodziewanie z Niemcem Henklem.



RODERICH MENZEL

skutkiem pechowego skręcenia nogi nie mógł wyzyskać okazji dojścia do półfinału Wimbledonu.



DRUŻYNY GDAŃSKA I WARSZAWY

przed meczem, który przyniósł piłkarzom stołecznym dotkliwą porażkę.

Puchar powędrował do Gdańska

Reprezentacja Wolnego Miasta zwycięża Warszawę 3:2

WARSZAWA. 29.6. — **Gdańsk — Warszawa 3:2 (2:1).** Bramki dla Gdańska zdobyli: Pietsch i Borkowski 2, dla Warszawy Święcki 2. Sędzia p. Krukowski, widzów ok. 4 tysięcy.

Gdańsk: Steffen; Knorr, Ritschek; Mathis, Braun, Citris, Pietsch, Borkowski, Prohl, Tempel, Rehnau.

Warszawa: Kondracki (Jachimek); Martyna, Joksz; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Wesołowski (Baran), Baran (Święcki), Nawrot, Święcki (Zbroja), Pirych.

Gdańsk wygrał mecz i puchar! Chciałoby się powiedzieć: „na szczęście", gdyż w przyszłości oszczędzi to publiczności warszawskiej wiele zdenerwowania. Było ono zrozumiałe, gdy się zważy, jak fatalnie taktycznie rozegrali mecz reprezentanci stolicy. Mając silną przewagę w pierwszej połowie nie umiano jej wyzyskać. Pchano się całą kupą na bramkę, ułatwiając przeciwnikowi obronę, mimo, że w formacji defensywnej nie był on najsilniejszy. Równocześnie odsłonięto lekkomyślnie własną pozycję, toteż wystarczyły dwa przeboje, by... przy zdecydowanej przewadze gospodarzy Gdańsk prowadził 1:0 i 2:1.

Po przerwie, gdy należało z miejsca energicznie się skoncentrować, chwila niezdecydowania przyniosła już w 7-ej minucie utratę trzeciej bramki. Dopiero teraz warszawianie oprzytomnieli. Zaczęli nie tylko grać, ale przede wszystkim walczyć, nadrobili jedną bramkę, więcej się nie udało, ponieważ gdańszczanie też pokazali pazurki, bronili się ambitnie i uważnie, nie dopuszczając do swobodnego strzału. Jeśli już jakaś piłka znalazła drogę w kierunku bramki, to ginęła ona w ręku doskonałego Steffena, który był znacznie lepszy i pewniejszy, niż obaj warszawscy bramkarze.

Nieudolność taktyczna drużyny warszawskiej była tym bardziej frapująca, że przecież w szeregach jej nie brak było rutyniarzy, byłych graczy reprezentacji i kandydatów do niej.

Wiele zawinił Cebulak. Albo zwlekał z oddaniem piłki, albo też niepotrzebnie driblował. Zamiast obdzielać skrzydła i rozciągnąć grę, walił piłki na oślep do przodu. Gdyby przynajmniej spróbował zainicjować płaską kombinację, ale i o tym nie pomyślał, toteż nic dziwnego, że najbardziej naraził się publiczności. Dobrze i solidnie pracowali natomiast jego boczni koledzy.

W obronie zawiódł katastrofalnie Joksz, który był też pośrednim winowajcą dwu pierwszych bramek. Martyna nadzwyczaj ruchliwy i energiczny. Wysuwał się częstokroć na pozycję środkowego pomocnika. I to był błąd, gdy przy niepewnym asystencie nie wolno ryzykować tak dalekich eskapad. W sumie wypadł jednak kapitan drużyny dodatnio, czego nie można powiedzieć o obu niepewnych bramkarzach.

Atak wystąpił w innej konstelacji przed i w innej po przerwie. Przed przerwą wiele kombinował, dochodził dobrze do obrony i... kończył się. W decydujących momentach cała trójka pchała się do przodu, to też gdy piłka tylko lekko odbiła się w tył, nie było nikogo do „poprawki". Ustawienie schodkami obowiązuje w linii napadu w niemniejszym stopniu, niż w ataku.

Zarówno Nawrot jak i Baran mieli okresy doskonałych zagrań, później jakoś nie mogli utrzymać kontaktu i każdy grał na własną rękę bez rezultatu. Święckiemu zapisujemy na dobro ambicję i energię z jaką szedł raz po raz do przodu i on jeden też pamiętał o konieczności cofania się.

Po przerwie Baran znalazł się na skrzydle, gdzie grał jakby „na złość" innym. Tutaj gdzie należało przetrzymywać piłkę i uciekać z nią do przodu, robił wszystko, by jak najprędzej się jej wyzbyć, względnie wyczekiwał tak długo z oddaniem, aż zebrała się cała plejada obrońców. Baran ma zacięcie na dobrego gracza, potrzeba mu jednak jeszcze bardzo wiele szlifu. Byłoby rzeczą przykrą, gdyby przedwcześnie się znarowił i nie osiągnął tego, na co go stać. Poza tym radzilibyśmy rozdzielać ekonomiczniej siły, gdyż w drugiej połowie linia jego stale gwałtownie się obniża!

Zbroja, który zajął miejsce łącznika sprawował się zupełnie dobrze.

Skrzydłowych przed przerwą nie bardzo się widziało. Wesołowski miał wyraźnie premierową tremę, a Pirych otrzymywał mało piłek. Pirych przesunięty po przerwie na krótki okres na boczną pomoc, z powodu kontuzji Sroczyńskiego, sprawował się tam bardzo dobrze i kto wie, czy nie ujrzymy go jeszcze kiedyś w tej roli.

Gdańszczanie początkowo zaskoczeni dobrą grą Polaków zupełnie stracili głowę i to był okres, w którym można było i należało mecz wygrać. Obrona miała wiele kiksów, nie lepiej powodziło się pomocnikom, jedynie napad ilekroć dorwał się do piłki operował nią bardzo sprawnie i niebezpiecznie.

Po przerwie poprawiły się wszystkie linie, kombinowano sprawnie całą drużyną, jednak i w tym wypadku napad był najlepszą częścią zespołu. Na dodatnie konto zapisujemy umiejętność gry długimi piłkami, rozciąganie akcji z jednej strony boiska na drugą oraz szybkie oddawanie piłki. Gdańszczanie na pewno nie reprezentowali wielkiej klasy, jednak swą świeżą i żywiołową grą dodatnio odbijali od zblazowanej i nieproduktywnej maniery warrszawian, toteż nic dziwnego, że publiczność nie szczędziła im pod koniec aplauzu. Wyróżniał się bramkarz Steffen, prawy pomocnik, skrzydła i Borkowski w ataku.

Do gry drużyny warszawskiej dostosowała się całkowicie trójka arbitrów stołecznych. P. Krukowski mylił się zbyt często w ocenie fauli, poza tym dawał zbyt łatwo posłuch swoim asystentom, którzy robili wszystko byle tylko wywołać wrażenie, że w Warszawie nie obowiązuje bezstronność. Za tego rodzaju sygnalizację „spalonych" należałoby panów bocznych poddać ponownemu teoretycznemu i praktycznemu egzaminowi, a tymczasem odstawić od funkcji.

Gra toczy się z miejsca pod bramką Gdańska, co nie przeszkadza jednak, że w 8-ej Prohl ucieka Jokszowi, strzał jego odbija Jachimek — Pietsch dobija. Wyrównanie następuje już po dwu minutach. Nawrot kunsztownie wystawia piłkę Wesołowskiemu, ten mija obrońcę, podaje Baranowi, który objeżdża dwu graczy, podaje w ostatniej chwili Święckiemu, ten wyłuskuje piłkę z pod rąk bramkarza i pakuje ją do siatki.

W 15-ej min. przebój prawoskrzydłowego Gdańska i... Borkowski zdobywa prowadzenie.

Po przerwie Warszawa występuje w zmienionym składzie. Gdańsk atakuje i już w 7-ej min. dzięki nieuwadze naszej defensywy Borkowski ładnym strzałem ustala wynik na 3:1. Gra się zaostrza. Warszawianie energiczniej walczą, nie mogą jednak zmusić do kapitulacji Steffena. Udaje się to dopiero w 18-ej min. Święckiemu. Wszystkie dalsze wysiłki mijają bez efektu, nie brak zresztą i sytuacji z których paść mogła czwarta bramka dla gości (ns).

Wyścig do słońca

15 drużyn ubiega się o Ligę

Dnia 3 lipca kończy się oficjalnie wiosenny sezon ligowy i rozpoczyna się pauza. Nie ma jednak obaw, by zwolennik piłkarstwa skazany był na dłuższy brak emocji. Równocześnie bowiem rozpoczynają się rozgrywki o wejście do Ligi. Zapowiadają się one w roku bieżącym wyjątkowo ciekawie, gdyż wśród stawki kandydatów znajdujemy szereg dobrze znanych zasłużonych nazw.

Warszawa wysyła w bój Legię, a więc drużynę, która przez długie lata grała w piłkarstwie ligowym pierwsze skrzypce.

Dwu eksligowców deleguje Śląsk. Są nimi Dąb z Katowic i Śląsk ze Świętochłowic, których los dziwnie znów sprzągł razem.

Po długich latach pokusi się znów o wejście do ekstraklasy drużyna jednego z najstarszych polskich klubów sportowych — 1.LKS Czarni ze Lwowa.

Do wyborowego tego towarzystwa dochodzą „stali abonenci" Rewera ze Stanisławowa, Union Touring z Łodzi, Legia poznańska, Unia Lubelska i in.

Do tej pory nie znamy jedynie przedstawiciela Krakowa i co gorsza spłynie jeszcze nieco wody Wisłą, nim dowiemy się kto nim będzie. W Krakowie mają zdaje się dziwną awersję do kalendarza. Rozumiemy — miasto żyjące wielką tradycją, obliczające wszystko na wieki, nie ma zrozumienia dla naszych prozaicznych pojęć o punktualności, niemniej jednak dobrze będzie, jeśli w przyszłości krakowianie zechcą żyć trochę bardziej teraźniejszością, w przeciwnym wypadku łatwo może się zdarzyć, że wyścig „do słońca" odbędzie się bez nich.

I teraz już PZPN uzależnił udział Krakowa od tego czy zdoła on przeprowadzić zarówno swoje końcowe rozgrywki jak i pierwsze spotkanie z Dębem do 20 lipca. Jak, kiedy i co — o to niech się już troszczy Kraków, jest bowiem rzeczą wykluczoną, by przez opieszałość jednego okręgu demontować cały rozkład jazdy.

•

Dla orientacji prezentujemy uczestników:

Grupa I: Warszawa—Legia, Łódź—Union Touring, Zagłębie—RKS Dąbrowa, Lublin—Unia.

Grupa II: Śląsk—Śląsk Świętochłowice, Poznań—Legia, Pomorze—Gryf.

Grupa III: Lwów—Czarni, Kraków—?, Dąb—Katowice. Stanisławów—Rewera.

Grupa IV: Wilno—Makabi, Polesie—Pogoń Brześć, Białystok—WKS Grodno, Wołyń—?

Najsilniej przedstawia się bezsprzecznie grupa III, z której odpadną niestety drużyny zasługujące może bardziej, niż inni na przedostanie się do drugiego rzutu. Na to nie ma jednak rady. Każdy system posiada swe słabe strony.

•

Program niedzielny przewiduje:

W grupie pierwszej gra w Lublinie: Legia z Unią, w Dąbrowie: RKS z Union Touringiem. Trudno zorientować się w bitności poszczególnych zespołów, wydaje nam się jednak, że Legia powinna dać sobie radę, o ile w ogóle posiada jakieś wyższe aspiracje. Mniej zaufania mamy natomiast do reprezentanta Łodzi, Boisko Dąbrowy może okazać się niegościnne.

W grupie II-ej Gryf przyjmie u siebie Śląsk. Gryf należał w ub. roku do bardziej interesujących drużyn. Posiada on kilku dobrych graczy i jesteśmy pewni, że w odpowiednich warunkach drużyna toruńska mogłaby w Polsce odegrać pewną rolę. Potrzeba by do tego jednak i odpowiedniego trenera i więcej meczów z obcymi zespołami. Trudno osądzić w jakim stopniu podniósł się czy opadł poziom Gryfu. Mecz w Toruniu przyniesie pewne wyraźniejsze wskazówki.

W grupie III-ej Czarni powinni by dać sobie radę z Rewerą, mimo że mecz odbędzie się w Stanisławowie. Przegrana świadczyłaby o małych szansach reprezentanta Lwowa w dalszych grach. Dąb będzie odpoczywał, czekając na spóźniony Kraków.

W grupie IV wystąpią mniej znane wielkości. Nie wydaje nam się, by Makabi wileńska wygrała w Wilnie z Pogonią. Natomiast wyraźne szanse posiada WKS Grodno, które gra na własnym boisku z nieznanym do dziś mistrzem Wołynia. Przypominamy, że WKS Grodno pokazał w ub. roku parokrotnie pazurki i przypuszczamy, iż tym razem zdobędzie mistrzostwo swej grupy.

Tajemnica Leonidasa i towarzyszy

Futbol europejski i Brazylia -- dwa różne światy

Paryż, w czerwcu

Z chwilą ostatniego gwizdka p. Capdeville i narodzin nowego mistrza świata rozpoczęły się naturalnie debaty na temat klasyfikacji drużyn i graczy. Toczyły się one już w pokoju prasowym, o ile mianem tym godzi się ochrzcić izdebkę w Colombes. Pod jednym względem wszyscy byli zgodni. Włosi zasłużyli na mistrzowski laur.

Nie widzieliśmy niestety kolegów brazylijskich, by dowiedzieć się czy i oni również są tego zdania.

Reakcja południowych Amerykan po przegranej w Marsylii była jak zwykle pełna temperamentu i... żalu. Grożono wystąpieniem z FIFA, niestawieniem się w Bordeaux i natychmiastowym wyjazdem. A wszystkiemu za winił... rzut karny.

Nie ruszyliśmy szlakiem brazylijskim do Marsylii, toteż trudno nam stwierdzić, czy żale naszych przeciwników ze Strasburga były uzasadnione. Na podstawie doświadczeń możemy jednak przyjąć, że p. Wütherich ze Szwajcarii działał wedle przykazań przepisów. Brazylijczycy przy całej swej klasie mieli bowiem często zwyczaj obchodzić się dość bezceremonialnie z paragrafami, traktującymi o niedozwolonej grze! Być może, że w Rio de Janeiro, Montevideo czy Buenos Aires taki drobiazg, jak kopnięcie w kostkę czy mister ne podstawienie nogi nie odgrywa roli, w Europie jesteśmy jednak mniej wytrzymali szczególnie gdy chodzi... o własną skórę!

Wytrzymałość Brazylijczyków nie tylko w płucach, sercu i nogach ale przede wszystkim w tym, co w boksie określamy „umiejętnością przyjmowania ciosów" była frapująca. Taki czarny obrońca Jahu zdawał się być z granitu! Można było w niego walić jak w punchingball. Było to dla niego muśnięcie muchy, niefortunny napastnik masował sobie przez długi czas organ, którym chciał dosięgnąć murzyna.

Pisano i mówiono przed mistrzostwami, że Brazylijczycy nie znają się na sztuce atakowania ciałem i przeszli pod tym względem specjalne wyszkolenie. Jest to może i prawdziwe. Przy swojej fenomenalnej technice nie mają potrzeby zapuszczać się w bezpośrednie zapasy, a ponieważ nie umieją używać ciała na wzór Anglików więc też tym łatwiej o faule, co — uderzmy się w piersi — zdarza się w niemniejszym stopniu i zespołom kontynentu europejskiego.

Gdyby jakiś trener angielski wpoił Brazylijczykom zasady prawidłowego szarżowania ciałem... Nie chcemy nawet myśleć coby to wówczas było.

Na temat Brazylii toczono wciąż dyskusje. Jedni się zachwycali, drudzy uznawali ich walory ale wciąż wyszukiwali wady. Dla nas nie ulega wątpliwości, że Brazylijczycy zasłużyli na drugie miejsce i w ewentualnym spotkaniu z wicemistrzem Węgrami zeszli by z placu bogatsi o jeden sukces.

Ba, nawet w nowym spotkaniu z Włochami nie postawilibyśmy ani grosza na zwycięstwo „azzurich", typując conajwyżej: gra otwarta. Jeśli jednak mimo to przyznajemy Italii pierwszeństwo, to z uwagi na większą jej wszechstronność i doskonałe opanowanie wszystkich arkanów wielkiej sztuki piłkarskiej!

Brazylijczycy są i pozostali „dziećmi natury". Gra ich oparta jest nie na wyrozumowaniu lecz na wrodzonym instynkcie! Instynkt podpowiada Leonidasowi, by otoczony na przestrzeni jednego metra kwadratowego, podrzucić piłkę wysoko w górę, prześlizgnąć się między kolanami dwu przeciwników, schwytać ją nim jeszcze dotknie ziemi i oddać w biegu jakiemuś Peraciemu, Romeo czy Lopezowi, którzy z podświadomego przymusu zrobią z nią za chwilę coś zupełnie podobnego! We wszystkim tym nie ma zimnego wyrachowania, ani błyskawicznej kalkulacji.

Gdy Piola, lub Sarosi, jakimś dowcipnym ruchem wyprowadzi w pole całą sforę prześladowców wydaje się, że na na twarzy jego wykwita figlarny uśmiech: „a tom was okpił"! Leonidas przez cały czas jest roześmiany. Rozdziawia usta od ucha do ucha, pokazuje zęby, raduje się, że może gonić za piłką, wyprawiać nią harce, że jest wolny jak ptak. Przypomina co żywo psiaczka puszczonego z liny na trawnik, gdzie wolno mu się wyhasać, swawolnie podszczekiwać, odrzucać i znów łapać jakiś kamień, kość lub balonik! Nie chcemy doprawdy ubliżyć godności wspaniałego piłkarza brazylijskiego, dla którego mamy pełne uznanie i sympatię, ale jest to bodajże najtrafniejsze porównanie.

Gra oparta na instynkcie musi porwać widza. Fachowiec odkrywa w niej różne błędy, ciągi nie odpowiadające wyrozumowanym zasadom wysokiej taktyki. I stąd ów dziwny fakt, że wszyscy dziennikarze, obserwujący po raz pierwszy Brazylijczyków, oddawszy hołd ich doprawdy nieprzeciętnym kwalifikacjom, dochodzą do wniosku, że... drużyna ta jest jednak do pobicia.

Takie było nasze pierwsze wrażenie, podobnie reagowali koledzy czescy w Bordeaux. A jednak po trzecim występie armady Leonidasa zrewidowaliśmy mocno nasze opinie i nowej formułki nie zachwiał już nawet wynik marsylski, gdyż mimo wszystko nie był on tak przekonywujący, by nam europejskim kontynentalistom wolno było zadrzeć nosa z dumy nad własną wyższością.

Uznajemy ostateczny sukces Włochów dla ich gry bardziej odpowiadającej naszym pojęciom, nie mniej jednak stwierdzamy, że Brazylijczycy byli tylko o krok od mistrzostwa a wszelkie mędrkowania z... perspektywy redakcyjnego biurka, na temat rzekomej ich małej wartości są — powiedzmy grzecznie — ...oznaką nie byle jakiego tupetu.

N. S.

W Krakowie -- nie ma decyzji

KRAKÓW, 29.6. — Tel. wł. — W mistrzostwach krakowskiej ligi okręgowej sytuacja jest dalej zagmatwana, jakkolwiek dzień dzisiejszy spowodował odpadnięcie jednego z kandydatów do tytułu mistrzowskiego. Fablok chrzanowski, który rozegrał dogrywkę z krakowską Koroną, uzyskał wynik 1:1, przez co ogólny rezultat opiewa 3:2 dla Korony. W ten sposób Fablok nie ma więcej szans na zdobycie mistrzostwa.

Makabi grała w Chełmku, gdzie zremisowała z gospodarzami 2:2. Do pauzy Chełmek miał przewagę i prowadził 1:0. Po przerwie Makabi była lepsza. Obie bramki dla Chełmka strzelił Czajor, przy czym jedna była problematyczna. Dla Makabi strzelcami byli Elbaum i Kampel. Bramkarz Makabi przy stanie 2:2 obronił rzut karny. Sędziował słabo p. Medrycki.

Obecnie wszystko zależy od meczu Fablok — Makabi, który rozegrany będzie w niedzielę. O ile Makabi straci chociaż jeden punkt, wówczas Chełmek gra dwa mecze kwalifikacyjne z Garbarnią. O ile natomiast Makabi wygra, wówczas gra mecz na neutralnym boisku z Chełmkiem. Gdy zwycięzcą tego będzie Makabi, zdobywa ona mistrzostwo, a gdy Chełmek, gra on dwa mecze z Garbarnią.

NORWEGOWIE ZAPROSZENI DO ANGLII

Piłkarzy norweskich spotkało zaszczytne wyróżnienie. Na ostatnim posiedzeniu angielskiej F. A. postanowiono w bieżącym roku zaprosić na mecz międzypaństwowy do Anglii reprezentację Norwegii.

Zaproszenie to jest wynikiem dobrej formy, jaką Norwegowie kilkakrotnie wykazali a przede wszystkim wspaniałej ich gry przeciw Włochom, którzy znaleźli się o krok od porażki. Nieuznana przez wiedeńskiego sędziego p. Beranka bramka, rzekomo z powodu spalonego, nasuwała liczne zastrzeżenia.

Zaproszenie angielskie przyjęte zostało w Norwegii ze zrozumiałym zadowoleniem, a w perspektywie meczu tego, który odbędzie się w listopadzie względnie grudniu w jednym z północnych miast Anglii, specjalnego posmaku nabiera MECZ POLSKA — NORWEGIA w październiku br. Będzie ona dla przeciwników naszych najlepszym sprawdzianem formy, to też nie ulega wątpliwości, że zmontują oni na Warszawę najlepszy skład.

Na wspomnianym powyżej posiedzeniu F.A. postanowiono również zaakceptować 26 października jako termin meczu Anglia — Kontynent w Londynie na boisku Arsenalu.

PRZED JUBILEUSZEM POGONI

Komitet jubileuszowy Pogoni postanowił przesunąć termin jubileuszu na rok 1939, natomiast wstępne uroczystości odbędą się w ciągu b. sezonu. W dniu 16 września odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W terminie jesiennym i zimowym odbędą się zawody hokejowe, narciarskie i bokserskie, zaś kulminacyjnym punktem będą Zielone Świątki przyszłego roku.

Komitet jubileuszowy Pogoni, zawiązał trzy podkomitety. Komitet stołeczny pracuje pod przewodnictwem gen. inż. A. Litwinowicza, krakowski pod kierownictwem dyr. E. Hardta. W Poznaniu pracami kierować będzie założyciel Pogoni, prof. E. Piasecki i dyr. St. Włodek.

SKŁAD MISTRZA ŚLĄSKA

Mistrz śląskiego OZPN — KS „Śląsk" (Świętochłowice) wystąpi w najbliższym meczu eliminacyjnym w składzie, który nie dużo odbiega od składu ligowego z przed dwu lat. Losy drużyny zależne będą od władz wojskowych, które mają pod swoją opieką nieomal połowę graczy pierwszej drużyny! Normalnie, „Śląsk" wystąpi w następującej szacie: Thoman, Seifert, Kowaliński, Michna, Bryła II, Waluś, Więcek, Goj, Cebula, Haberstroh, Michalski. (hr)

DĄB BEZ MADEJSKIEGO

O składzie eks-ligowego „Dębu" w najbliższych meczach o wejście do ligi PZPN informuje nas prezes klubu — p. inż. Czuszek.

— W bramce pozostaje Pawłowski, a obok niego stanie Hajduk, obrona zagra w składzie Krawiec — Halama. Rezerwowymi będą Musioł i Trąbka. W pomocy zobaczymy Ogórka, Szojdę i Dytkę; w rezerwie mamy Szymurę i Bańczyka. Napad — Kessner, Grządziel, Skowroński, Mieczko, Wichary. W rezerwie pozostana — Kopeć, Kierot i Matuszek. (hr)

UNIA WZMOCNIONA

Na pierwszy swój mecz o wejście do Ligi z Legią wystawi WKS Unia najpewniej następujący skład: Frymarkiewicz, Porzyczkowski, Lorek, Podkościelny, Olejarz, Cieślelski, Kubica, Cieszkowitz, Szponar, Egler, Christ. Brani są jeszcze pod uwagę dwaj nowi ślązacy z K. S. 06 Katowice, Rolnik i Vorreiter. Należy zaznaczyć, że Unię od tygodnia trenuje wiedeńczyk Maksymilian Gold, który w swoim czasie wyemigrował do Ameryki, a ostatnio był trenerem zespołów węgierskich i włoskich. Najsilniejsze punkty Unii to katowiczanie, Kubica i Christ, którzy mogliby zagrać z powodzeniem w niejednym zespole ligowym.

PEŁNY KOMPLET GRYFU

Do meczu ze Śląskiem Gryf wystąpi w swym najsilniejszym składzie: Wyczyński — bramkarz, Wierzchowski — Trenu (obrona), Jezierski, Fronczak, Wiśniewski (pomoc); Ochocki, Kosobucki, Ziółkowski, Kamiński, Wieszelewski (napad).

W niedzielę zakończyły się definitywnie na Pomorzu rozgrywki piłkarskie z cyklu A klasy. W Tczewie tam. Unia niespodziewanie pokonała „Ciszewskiego" 4:1 (3:0). Końcowy układ tabeli pomorskiej przedstawia się następująco: 1) Gryf — Toruń, 2) Unia — Tczew, 3) K. S. Ciszewski — Bydgoszcz, 4) Bałtyk — Gdynia, 5) KPW-u Pomorzanin — Toruń, 6) Polonia — Bydgoszcz, 7) PPW-u Grudziądz, 8) WKS Inowrocław. (Osa.).

CZARNI W STANISŁAWOWIE

Czarni jadą do Stanisławowa w składzie: Łukasiewicz; Korny, Chmielowski; Olbert, Czyżewski, Małodobry; Niemiec, Smagowicz, Mgaś, Żurkowski, por. Drag. (K).

ODWOŁANIE JUBILEUSZU CZARNYCH

Jubileusz 35-lecia Czarnych przewidziany na koniec czerwca, został przez zarząd klubu odwołany i odbędzie się w terminie jesiennym.

UNION TOURING jedzie do Dąbrowy Górniczej na mecz o wejście do Ligi z Zagłębiem, w składzie niezmienionym od tego, który grał dziesięć ostatnich meczów o mistrzostwo okręgu i ani jednego nie przegrał, strzelił 29 bramek a tylko 4 stracił. Skład wygląda następująco: Michalski, Strzelczyk, Darka, Szulc, Pilc, Liske, Świętosławski, Michalski I, Gorzko, Seidel, Królasik. Rezerwowy bramkarz Wegner.

WILEŃSKA MAKABI w bojach o wejście do Ligi grać będzie w przypuszczalnie następującym składzie: Paryski (Mućko), Nadel, Feldman, Prużani, Duszyc, Prużan II, Bawer, Nieberg, Szwarc, Zajdel i Antokolec.

POLESIE WALCZY O LIGĘ. Mistrz Polesia KS Pogoń (Brześć) wyjeżdża do Wilna w składzie: Lewandowski, Drabik, Snopek, Musiał, Karpowicz, Szkuta, Berwid, Jankowski, Dacewicz II, Zawko i Iwanow (L)

Czy nastąpi zmiana lidera?

9 seria gier wiosennej kolejki

Właściwie ukończyliśmy już pierwszą kolejkę. Za wyjątkiem A. K. S. i Polonii wszystkie drużyny mają po dziewięć meczów. W rzeczywistości jednak znajduje się wśród nich kukułcze jaje. Jest nim komplet gier ostatniej niedzieli, który należy właściwie do serii jesiennej. Ostatnie rozgrywki rundy wiosennej odbędą się dopiero w bież. niedzielę, a „nieporządek" wynikł stąd, że wobec meczu z Brazylią trzeba było przesunąć spotkania wyznaczone na 5 czerwca.

Po dziewięciu grach sytuacja jest mniej przejrzysta, niż zapowiadało się to z początku. Ruch już parokrotnie oderwał się mocno od czołówki, zawsze jednak jakieś nieoczekiwane potknięcie zbliżało go do niej z powrotem. Dziś tylko jeden punkt dzieli lidera od Pogoni, Warszawianki i Cracovii. Wystarczy więc, by Pogoń względnie Warszawianka lub Cracovia (grają ze sobą w niedzielę) wygrały, a Ruch tracąc punkty w Łodzi mógłby znaleźć się na trzecim miejscu!

Łatwiej stracić, niż zyskać

Z tej perspektywy występ jego na boisku Ł. K. S. nabiera specjalnego posmaku. Również i z tego względu, że sytuacja łódzkiej drużyny stała się mocno niewygodna. Ł. K. S. jest w tej chwili jednym z kandydatów do spadku, mimo że... większość meczów grał na własnym boisku. Jeśli więc znów powinie się noga, to w pięciu pozostałych wyjazdach trudno będzie nadrobić teren. O niepokoju, jaki zakradł się do obozu łódzkiego, świadczą eksperymenty w drużynie, która występuje każdej niedzieli w innym ustawieniu! Naszym zdaniem, jest to poważny błąd, świadczący o szkodliwej nerwowości kierownictwa!

Ruch nie będzie miał łatwego życia w Łodzi, a ponieważ poza Hajdukami jest on równy wszystkim innym śmiertelnikom więc też nie zdziwiło by nas zbytnio, gdyby i tym razem przejażdżka nie przyniosła żadnego zysku.

Przed Śmigłym otwierają się ponętne horyzonty. Wygrać z Wartą i — już jest się poza granicą niebezpieczeństwa (przynajmniej na jakiś czas)! Trudność tkwi w tym, że mecz odbywa się w Poznaniu i że Wartę nie stać dziś na szerokie gesty. Zebrała ona dotychczas zbyt mało punktów, a w dalszych pięciu wyjazdach będzie o nie jeszcze trudniej. Warta prezentowała się ostatnio bardzo słabo. Nie omieszka więc zmobilizować na niedzielę wszystkie siły, by zwycięsko odeprzeć atak pełnych temperamentu i ambicji wilnian. O ile w składzie nie będzie tak wielkich luk, jak w niedzielę w Warszawie uwierzymy w możliwość sukcesu. W przeciwnym wypadku Śmigły zgotuje sportowcom polskim jeszcze jedną niespodziankę, szczególnie gdy natknie się na tak nieudolnie grającą obronę, jak ta, z którą miała do czynienia Warszawianka.

Lelum – Polelum

Nie wiodło się dotychczas syjamskim siostrom Cracovii i AKS-owi. Przed rokiem wiedli rej w polskiej Lidze, dziś „pętają się" po środku. W pozostałych tygodniach może się jednak jeszcze wiele zmienić! Właśnie w niedzielę jest doskonała okazja do decydującego skoku. Cracovia wygrywając z Warszawianką mogłaby nawet objąć prowadzenie. Zadanie to ułatwił by jej wspaniale A.K.S. wygrywając z Pogonią.

Widoki są dla chorzowian o tyle korzystne, że gra się na własnym boisku. AKS ma zresztą z Pogonią mały porachunek. Ona to właśnie przed rokiem sprzątnęła mu w Chorzowie sprzed nosa mistrzostwo. Czy lwowianom grającym w roku bież. z wyraźnym szczęściem uda się ponownie sztuka na gorącym obcym gruncie?

W teorii nie bardzo w to wierzymy, tym bardziej, że skład Pogoni będzie zapewne znów osłabiony. Z drugiej strony jednak okazało się, że AKS z trudem tylko dał radę Polonii. Mimo to jednak typować jako zwycięzcę wypada drużynę Piontka i Wostala.

Na mistrzowskim boisku

Cracovia będzie musiała dobrze się namozolić, by dać radę twardej i energicznej Warszawiance, która zna się w dodatku na sztuce zaskakiwania przeciwnika szybką, skuteczną grą. Uważna obrona i pomoc, pamiętająca o kryciu, operujących przeważnie długimi podaniami warszawian, mogą ... katastrofie. Trudność tkwi jednak w tym, że gracze stołeczni nie mają zwyczaju stać na miejscu.

Zwycięstwo nad Ruchem przy stanie 0:2 świadczy korzystnie o morale Cracovii, dlatego też przypuszczamy, że nie speszy się niezwykłym, jak na nasze stosunki, systemem gry Warszawianki, która w konkurencji ligowym reprezentuje najbardziej nowoczesną szkołę.

Ciężka droga Polonii

Warszawa będzie się znów denerwować. Mimo swej ciężkiej sytuacji walczy Polonia z podziwu godną ambicją i ofiarnością. Ma ona przy tym mało szczęścia. Przegrywa mecze minimalną różnicą bramek, traci punkt po punkcie.

Przeciwnikiem jej będzie tym razem Wisła. Krakowianie dalecy są od dawnej wielkiej formy. Mają jednak swoją tradycję, mają rutynę i jakoś utrzymują się na powierzchni. Dziewięć punktów nie daje jeszcze gwarancji na przyszłość, dlatego też Wisła walczyć musi niemniej ambitnie. Wydaje nam się jednak, że tym razem Polonia zapisze wreszcie trzecie zwycięstwo na koncie przychodów.

*

MECZ POLONIA — WISŁA rozegrany zostanie w niedzielę, na stadionie W. P. o godzinie 17.45. Skład Polonii ustalony zostanie dopiero po czwartkowym treningu, gdyż kilku graczy po meczu z AKS-em jest poważnie kontuzjowanych. Odnosi się to przede wszystkim do Szczepaniaka, który ma ranę ciętą po lewej stronie czoła długości 4 cm, Strauch ma rękę spuchniętą, a Kula i Nytz odnieśli lekkie kontuzje.

WARSZAWIANKA wyjeżdża do Krakowa już ze Smoczkiem, jako kierownikiem napadu w składzie: Jachimek, rez.: Ketz; Joksz, Martyna; Sroczyński, Cebulak, Sochan; Baran, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

WISŁA ODMŁADZA SKŁAD — CRACOVIA BEZ ZMIAN

Wisła wyjeżdża w niedzielę do Warszawy na mecz z Polonią. Kierownictwo nosi się z zamiarem przeprowadzenia zmian w ataku. Czwartkowy trening wyjaśni definitywnie sytuację. Zanosi się jednak na „powołanie" do I-ej drużyny graczy młodszych, nawet z zespołu juniorów.

Cracovia gości u siebie Warszawiankę i nie ma zamiaru zupełnie zmieniać zespołu. Ujrzymy więc białoczerwonych w tym samym zestawieniu co przeciw Ruchowi. Możliwe, że zmiany przyjdą, ale dopiero po feriach. (rg)

SKŁAD POGONI na niedzielny mecz z AKS, zostanie ustalony w ostatniej chwili. Przewidziane są przegrupowania w linii napadu, która na meczu z Wisłą poważnie zawiodła. Formacje tylne Pogoni wystąpią w niezmienionym, jedynie bez Wasiewicza, którego miejsce zajmie Schmidt.

LIGOWCY ŚLĄSCY W NORMALNYCH SKŁADACH

AMATORSKI K.S.: Mrugalla (Andrzejewski), Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec, Pochopin, Piontek, Wostal, Fytel, Sikora.

KS RUCH: Brom (Tatuś), Giemza, Ibrom, Mikunda, Nowakowski, Dziwisz, Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

ŁKS NADAL EKSPERYMENTUJE

Skład ŁKS-u na niedzielny mecz z Ruchem będzie prawdopodobnie rewolucyjny. Olsza, b. napastnik Z.K. — Chorzów jest już podobno uprawniony do gry i ma wystąpić w niedzielę na pozycji lewego łącznika. Stolarski do niedzieli ma mieć już nogę wykurowana, a Karasiakowi skończyła się dwumiesięczna dyskwalifikacja i przeciwko Ruchowi ma grać. W tym wypadku Koczewski grałby na środku a Król i Rudnicki na bocznej pomocy.

Atak wyglądałby już wówczas: Miller, Lewandowski, „Start", Olsza i Stolarski

PRZECIW ŚMIGŁEMU WARTA WYSTĄPI prawdopodobnie z Twórzem w składzie następującym: Jankowiak, Oflerzyński, Twórz, Sobkowiak, Danielak, Kryszkiewicz, Nawrot, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera (Schreider).

Śląsk nie stanie na starcie!!

Świętochłowiczanom brak gotówki na wyjazd

KATOWICE, 29.6. Tel. wł. Po Górnym Śląsku rozeszła się dziś niezwykle sensacyjna pogłoska: mistrz okręgu — K. S. Śląsk ze Świętochłowic rezygnuje z przywileju walczenia o wejście do ligi państwowej!

Nieprawdopodobną wieść sprawdziliśmy i — o dziwo — przekonaliśmy się, że polega na prawdzie! Zarząd klubu świętochłowickiego miał ostatnio kłopoty „personalne", mimo to jednak spłacił ok. 3.000 zł długu, jaki przyniósł ze sobą rok ostatniej degradacji z Ligi państw. Wyczerpano się do grosza tak, że na pierwszy wyjazd nie ma pieniędzy...

Klub w związku z tym zwrócił się do Śl. OZPN-u z prośbą o przyznanie mu pożyczki w kwocie 500 zł. Okręg, który zajmie się tą sprawą, nie zapatruje się na nią zbyt „łaskawie"— może nawet „słusznie", bo... wiadomo, że rozgrywki o wejście do ligi cieszą się najlepszym powodzeniem finansowym — o czym zresztą przekonał się sam Śląsk przed czterema laty. Że jednak w klubie utrzymują, iż w razie nieprzyznania pożyczki, świętochłowiczanie nie będą walczyli o awans — historia ta nabiera posmaku specjalnej sensacji.

(hr)

PREZYDENT GREISER FUNDUJE NOWY PUCHAR

Wobec zdobycia przez reprezentację Gdańska pucharu min. Papee na własność, prez. senatu gdańskiego p. Greiser postanowił ufundować nowy puchar, którego regulamin będzie prawdopodobnie identyczny

Najlepszy kolarz — zdyskwalifikowany

Wyścig do Morza dotarł do Gdyni

Po dwóch etapach Warszawa—Grudziądz—Gdynia, można z wszelką pewnością powiedzieć, że nasi obecni szosowcy nie są żadną klasą, a Wiśniewski przerasta ich o dwie klasy.

Zawodnik ten był prawdziwą perłą wyścigu i tym fatalniejsze wrażenie pozostało po słynnej „aferze linkowej", w której odegrał tak niesławną rolę.

„Jak chciał" i „kiedy chciał" był zawsze Wiśniewski, klasa dla siebie. Potrafił stracić (jak to miało miejsce na II-gim etapie) kilka minut na reperację gumy, i prawie „natychmiast" odrabiał teren, nie rzadko na takich zawodnikach jak Wasilewski czy Kapiak.

Pierwszy etap wygrał o centymetry z Wasilewskim, ale w takim stylu, że stał się od razu wielkim faworytem wyścigu. Jego niezwykły kurs ze Skaryszewy do Gdyni, kiedy przez większą część trasy samotnie osiągał około 42 km/godz., zrobił wrażenie imponujące. Wiśniewski wyrasta już dziś na miarę zachodnich kolarzy.

Kapiak J. w drugim etapie wykazał wyraźną poprawę, ale nie jest on w tej chwili dawną klasą. Widocznie ożenek nie b. przysłużył się kolarzowi. Zdecydowanie brak mu szybkości, tak niezbędnej dla każdego szosowca.

Kiełbasa, bez formy. Raz tylko zaimponował wyśmienitym tempem, samotnie jadąc na 189 km pierwszego etapu, kiedy z dalekiego miejsca wysunął się na bliską 10-tą pozycję. Lata robią swoje — Kiełbasa starzeje się.

Natomiast z radością obserwowaliśmy dwóch młodych kolarzy: Bieńkę (Orkan) i Bizonia (Ursus). Pierwszy, już dość rutynowany, jeżdżący dwa lata z licencją kolarz, drugi, zupełnie jeszcze „dziki", ale obdarzony zacięciem i taką chęcią do walki, że aż przyjemnie patrzeć. Bienko zadziwił w I etapie, kiedy to nonszalancko szafując siłami (usłużnie podawał kolegom wodę) zdołał do ostatniej chwili utrzymać się z Wiśniewskim i Wasilewskim, a z tym ostatnim zawiązać nawet walkę.

Niektórych zawodników zgnębiły ciągłe potyczki z dętkami, które nawalały na obu etapach masowo. Z powodu poważniejszych defektów—złamań widelców, musieli się z wyścigu zupełnie wycofać już po pierwszym etapie: Grochowski (Częstochowa), Baranek (Stomil Pozn.), Pietrzycki (Lauda War.), Kolski (Łódź) i Kawka (Drukarz War.), a po drugim — Czerniak (Polonia).

Organizacja wyścigu chwilami zupełnie poprawna, w pewnych momentach wprowadzała dużo zamętu. Niektórzy sędziowie nie byli zbyt au courant trasy. Najjaskrawszym tego przykładem był wypadek, kiedy na drugim etapie wyścigu, mniejwięcej w połowie etapu, zawodnicy źle skierowani przez auto sędziowskie zamiast do Starogardu pojechali do Tczewa.

Była to czołówka: „Szpagat", Kiełbasa, Starzyński i Wrzesiński, kiedy zorientowali się w pomyłce. Wiśniewski, Wasilewski, Bizoń i Michalak, dobrze znający trasę, uciekli już półtora kilometra.

Ciekawe, że tę samą omyłkę popełnił „ogon" wyścigu, z tą różnicą, że kolarze stracili 18 km., a nie rozpoznany jeszcze uczestnik zagalopował się aż do Tczewa i znikł jak kamfora.

Sam przebieg etapów był często emocjonujący. Ale tempo bardzo nie równe, rzadko kiedy było większe niż 27 klmg., a już 34 klmg., przyzwoite tempo kolarzy zachodu, zdarzało się wyjątkowo.

Start pierwszego etapu nastąpił w punktualnie o godz. 8-ej z przed CIWF-u. Na 5 km. trzech zawodników — Trzonkowski (Ostr. Kiel.), Mikołajczyk (War.) i Bizoń (Ursus) inicjują pierwszą ucieczkę i po godzinie jazdy uzyskują potężną przewagę dwóch km.

Na 36 km. po raz pierwszy nawala dętka. Ambitny zawodnik Hofsznajder, szybko naprawia defekt, ale prześladuje go pech; kiedy już doganiał stawkę, szlaban kolejowy spadł mu dosłownie przed nosem, uniemożliwiając na parę minut dalszą pogoń.

Na 14 km. przed Płońskiem czołówka liczy już 14 zawodników. Do trzech uciekinierów przybyło kilku kolarzy, a wśród nich nowa trójka, która następnie odegra w wyścigu tytułową rolę — Wiśniewski, Wasilewski i Bieńko.

Po 3 g. 15 min. przebyła czołówka 88 km., a pozostało w niej już zaledwie 4-ch kolarzy: Starzyński, Kiełbasa, Wiśniewski i Bieńko. Goni ich z 2 i pół min. opóźnieniem nowa „ofiara" dętki — Wasilewski.

Jasna sytuacja stwarza się dopiero w Sierpcu, gdzie wyznaczono punkt odżywczy.

Do Sierpca wpadają razem Wasilewski, Wiśniewski i Bieńko. Jedzą, piją i odjeżdżają. Druga grupa przybywa dopiero po 6 i pół minutach.

Do Brodnicy czoło stawki przybyło po 6 g. 23 min.

Bieńko traci tu dużo terenu pijąc wodę, podczas gdy jego towarzysze (Wasilewski, Wiśniewski) odrywają się o dobry kilometr. Jednak ambitny kolarz już po 10 km. dogania ich z powrotem.

Na 5 km przed Grudziądzem trójka zwiększa tempo. Prowadzi już bez przerwy Bieńko. Na 200 m. przed metą, Wasilewski mijał Bieńkę, ale natychmiast sprintuje Wiśniewski i b. łatwo bije go o 2 długości.

Zwycięzca otrzymał nagrodę z rąk prezydenta miasta p. Włodka.

Wyniki pierwszego etapu Warszawa — Grudziądz (238 km) 1) Wiśniewski 8:45:00. 2) Wasilewski 8:45:00,2, 3) Bienko 8:45:00,4 4) Leśkiewicz 8:53:00,4, 5) Koper 8:53:00,6, 6) Kudholc 8:53:01, 7) Towarnkowski 8:53:04 8) Kiełbasa 8:56:01, 9) Targoński 8:56:03, 10) Kapiak J. 8:56:07, 11) Starzyński, 12) Zagórski, 13) Bizoń, 14) Gołąb, 15) Jankowiak, 27) Kapiak M. 30) Michalak.

Na starcie drugiego etapu staje 30 zawodników. Na czele, leader wyścigu Wiśniewski z szarfą na piersi. Etap ten był jednym pasmem nieszczęść. Zaraz po starcie „nawalają kichy" Bieńce i Wasilewskiemu. Tracą oni dużo, ale idąc dobrym tempem szybko dochodzą czoła. I Bieńko znów „kapotuje" z powodu dętki. Ambitny kolarz jeszcze raz dochodzi.

Sto km przebyto w 3 g. 30 min. Następuje słynna historia ze Starogardem i Tczewem. W końcu etapu doskonale idzie „Szpagat", który jakoś rozkręcił się nareszcie.

Na 30 km zaczyna lać deszcz który jednakże szybko mija.

Od Skarszewy Wiśniewski, jedzie już jako zupełnie pewny zwycięzca. Ale w Orłowie następuje nieoczekiwana afera. Wiśniewski jadący tempem 45 km-godz., przejeżdżając przez Orłowo, na zbiegu ulic zderza się z jakimś miejscowym kolarzem. Skutki upadku były dla Wiśniewskiego fatalne. Podnosi się z ziemi zalany krwią broczącą z rozciętej głowy i ramienia. Koło roweru scentrowane. Widać, że jest półprzytomny. Napróżno stara się znaleźć maszynę leżącą tuż koło niego.

Wreszcie znajduje ją, podnosi, wsiada i zataczając elipsy próbuje jechać. Wtedy to czepia się linki zwieszającej się z auta, które jedzie obok niego. Auto dodaje gazu i ciągnie go na przestrzeni 500 m. Następnie Wiśniewski dochodzi do siebie, puszcza linkę i mając już zaledwie 800 m, dojeżdża do mety jako pierwszy.

Sprawa, nie wyszłaby pewnie na światło dzienne, gdyby nie sensacyjne oświadczenie, przypadkowych widzów, którzy donieśli komisji sędziowskiej o swoim spostrzeżeniu.

Po ustaleniu niezbitych dowodów winy, Wiśniewski zostaje zdyskwalifikowany i pozbawiony prawa udziału w wyścigu.

Sprawa nie została jednakże jeszcze wyczerpana, ponieważ komplikuje ją fakt, że owa linka, rzucona została z auta należącego do taboru wyścigu.

Wyniki drugiego etapu Grudziądz — Gdynia (172 km): 1) Kapiak J. 5:41:40, 2) Bizoń w czasie 5:43:1, 3) Starzyński 5:41:09, 4) Zagórski 5:43:03, 5) Wasilewski 5:43:03, 6) Bienko 5:44:50, 7) Koper 5:45:00, 8) Kiełbasa, 9) Kudlak, 10) Hofsznajder.

W ogólnej punktacji prowadzi Wasilewski 14:28:01,8, 2) Bieńko 14:29:50,4, 3) Koper 14:38:00.

W środę zawodnicy odpoczywali, a w czwartek ruszą na III etap Gdynia — Chojnice.

Edw. Trojanowski



BOHATEROWIE WYŚCIGU DO MORZA

Wiśniewski (na lewo), który uległ wypadkowi tuż przed Gdynią i został zdyskwalifikowany oraz Wasilewski, obecny lider po dwóch etapach.

Czarny dzień szpadzistów polskich

Szempliński ratuje honor w turnieju indywidualnym

Sopoty, 25.6.

Trójmecz szpadowy Niemcy — Szwecja — Polska zakończył się jak było do przewidzenia zajęciem przez drużynę polską ostatniego miejsca. Nie wiele mieliśmy do powiedzenia. Szpadziści Rzeszy wzięli „krwawy" odwet za Frankfurt, bijąc nas „regularnie" 12:4. Na dobrą sprawę nie byliśmy dla nich groźni ani na chwilę. Prowadzili 3:0, potem 7:1, by wygrać ostatecznie „w cuglach".

Tak wysoką porażkę mamy „do zawdzięczenia" właściwie kpt. Szemplińskiemu, który miał zupełnie wyraźnie zły dzień. „Na oko" bił się nie gorzej niż zwykle, ale spóźniał się o ułamki sekundy i w rezultacie nie zdobył ani jednego punktu, gdy liczono na trzy.

Najlepszym w drużynie był Kantor, którego wyjazd stał przecież pod znakiem zapytania z powodu rzekomo słabej formy. Kantor wygrał 2 walki a mógł wygrać 3, gdyby się był bardziej skupił. System walki łodzianina, system nieszablonowych akcyj, jest arcytrudny do uchwycenia dla zawodników, którzy go mniej znają i nawet najlepszy bezsprzecz nie szpadzista niemiecki Leidon, który z łodzianinem spotkał się po raz czwarty nie potrafił znaleźć nań rady, przegrywając w rezultacie 0:3 (!) po najpiękniejszej walce dnia.

Debiut Banasia wypadł jak na debiut bardzo dobrze. Jego postawa, poprawność podobały się ogólnie, podkreślano i to słusznie zbyt defensywny styl. Tak jest — „dobra defensywa nie jest zła" — że strawestujemy znane powiedzenie, ale dobra defensywa to nie jest to samo, co defensywa bierna. Tą biernością grzeszy Banaś.

Zresztą w drugim meczu, ze Szwedami łodzianin pozbył się nieco tremy, a że nie ciążyła już na nim tak wielka odpowiedzialność ruszał od czasu do czasu do ataku. W sumie miał Banaś dwa zwycięstwa (jedno nad Niemcem i jedno nad Szwedem) i jeden remis.

Niezbyt szczęśliwie walczył Nawrocki. Niemcy poznali robotę Nawrockiego dobrze we Frankfurcie i nie dawali się zaskoczyć, a Szwedów również nie łatwo zmóc jednym konceptem. Nawrocki wygrał z Kroggelem i dwa razy zremisował — z Granfeldem i Cederinem.

Mecz ze Szwedami zakończył się zwycięstwem Skandynawów w stosunku 10:3. Aż trzy walki zakończyły „coup double". I tu nie byliśmy groźni, mimo, że zaczęło się od ładnego zwycięstwa Kantora nad Granfeldem. Pokonał on jeszcze Cederina i zremisował z Wachmeistrem.

Zamiast Szemplińskiego walczył Suski. Nie trenując zupełnie szpady nie mógł oczywiście nic zdziałać i należałoby właściwie żałować, że nie pojechał ktoś z „młodszych", choćby Zawadzki z Krakowa.

*

Turniej indywidualny jaki odbył się drugiego dnia zawodów przed meczem Niemcy — Szwecja zrehabilitowała w pewnym stopniu naszą opinię.

Szempliński, który rozkręcił się wreszcie zajął trzecie miejsce, a nie wiele brakowało by wziął udział w rozgrywce o pierwsze. Prowadził w dwóch walkach po 2:0 i przegrał. Mamy wrażenie, że było to skutkiem pewnej niewiary we własne siły po wczorajszym niepowodzeniu.

Szemplińskiemu pozostaje na pocieszenie to, że w pobitym polu znaleźli się obaj tryumfatorzy. Szwed Wachtmeister pokonany 3:2 i Miersch 3:1. Polak ułatwił Szwedowi zadanie zwyciężając Mierscha, który miał o jedną porażkę mniej i łatwą, jak mu się wydawało rozgrywkę z Szemplińskim.

Turniej rozpoczął się od walk między przedstawicielami jednej narodowości. W „kole polskim" najlepiej wypadł Szempliński bijąc obu łodzian. Banaś ponadto pokonał Kantora.

Doskonale wystartowali Niemcy, którzy zupełnie nie przejęli się... wzrostem Szwedów, podczas gdy naszych w pierwszej chwili po prostu „zatkało".

Tymczasem olbrzymy również pozwalali się trafiać, nawet naszym. Szempliński poza Wachtmeistrem pokonał jeszcze Cederina, który uległ ponadto Kantorowi, podobnie jak Faith.

Z Niemców ofiarą naszych padł jak mówiliśmy wicemistrz Miersch, a z ręki Kantora Lerdon (po raz drugi w tym turnieju).

Banaś, mimo, że nie wygrał poza Kantorem z nikim i zajął ostatnie miejsce, zaprezentował się bodaj jeszcze lepiej niż w trójmeczu. Zawodnik ten nie tylko, że poraz pierwszy bił się z przeciwnikami zagranicznymi, ale po raz pierwszy WIDZIAŁ zagranicznych szpadzistów.

Mimo, że Niemcy właściwie triumfowali w turnieju indywidualnym zajmując miejsca: drugie, czwarte i piąte wydawało się, że drużynowo ulegną Szwedom, wzmocnionym Lindqvistem, który naszych rozłożył do zera i otrzymał tylko jeden tusz od Kantora.

Ale Szwedom nie powiodło się. Jeszcze nigdy chyba nie znajdowali się szpadziści Rzeszy w tak nadzwyczajnej formie. Miersch, Kroggel, Lerden, Kretschman bili się jak same diabły, ostro, nieustępliwie i z pewnością, jaką cechuje świadomość odpowiedniego wytrenowania.

Niemcy, po zeszłorocznym wyeliminowaniu z półfinału mistrzostw Europy postanowili nie tylko odzyskać utraconą czwartą pozycję, ale posunąć się nawet o szczebel dalej. Gdy wyjazd do Piszczan nie doszedł do skutku, nie zarzucili przygotowań, ale na trójmeczu postanowili odkuć się na wicemistrzu świata — Szwecji.

Wszystkie wysiłki skierowali ku temu celowi. Udało im się dzięki sile woli i większej odporności psychicznej.

Jakby się wobec tego przedstawiała sytuacja gdyby byli Ślązacy?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć, ale nie przypuszczam byśmy ze Ślązakami potrafili w Sopotach wygrać z Niemcami, choć niewątpliwie zdobylibyśmy więcej punktów, może moglibyśmy pokonać Szwedów! Przecież pod wynikiem 10:3 kryją się walki nierozstrzygnięte, które wprawdzie w turnieju liczą się jako przegrana dla obu przeciwników, ale w gruncie rzeczy wpływają na ukształtowanie się ostatecznego rezultatu.

W tym miejscu musimy dodać, że w świetle „nowych badań" okazuje się, że część winy za osłabienie składu drużyny ponoszą jednak Ślązacy. Nie można dbać aż tak bardzo o własny prestiż, by poświęcać dla niego prestiż reprezentacji i jeśli nawet Ślązacy uważają, że w ciągu dwóch tygodni jakie im zostawił Związek nie doszliby do pełnej formy, to jednak trzeba było jechać w formie nie najlepszej wprawdzie, ale zawsze lepszej niż forma Nawrockiego czy Suskiego.

Takich rzeczy w przyszłości robić nie wolno.

E. GOTARD

Ruchliwy kierownik sportowy uzdrowiska Jurata, dowiedziawszy się, że w Sopotach bawi reprezentacja szpadowa Polski, czym prędzej przyjechał, by zaprosić szermierzy na mały turniej do uzdrowiska. Pojechali Szempliński, Kantor i Banaś. Turniej odbył się w trzech rundach po trzy tusze. Pierwsza runda zakończyła się remisowo, Szempliński wygrał w pierwszej parze z Kantorem, ale uległ Banasiowi, który znów pokonany został przez Kantora. W drugiej rundzie Banaś bije obu przeciwników, a w trzeciej wygrywa jeszcze jedną walkę z Szemplińskim i turniej oraz nagrodę. Na drugim miejscu znalazł się Kantor, który jednym tuszem wyprzedził Szemplińskiego. Sędziowanie odbyło się oczywiście bez aparatów, ale przewaga ambitnego Banasia była wyraźna.

Pomysł urządzania turniejów szermierczych w uzdrowiskach polecamy uwadze P.Z.S-u. Byłaby to najlepsza propaganda szermierki, o czym mieliśmy możność przekonać się. (eg)

PZP nie chce sprowadzić Paryża!

Pływacka repezentacja Paryża zaproponowała Polskiemu Związkowi Pływackiemu międzymiastowy mecz z Warszawą w sierpniu w Warszawie. Francuzi projektują okrojony program, składający się zaledwie z pięciu, ale zato doborowych konkurencyj: 100 mtr st. dow., 200 mtr st. klas., 100 mtr nawznak, sztafeta 4 x 200 mtr st. dow. i mecz waterpolowy.

Paryż rozporządza szeregiem bardzo dobrych pływaków, szkoda więc, że PZP tak szybko zdecydował się na odmowną odpowiedź. Decydującym powodem jest obawa przed deficytem wobec wygórowanych żądań pływaków francuskich.

PZP proponuje Francuzom przeprowadzenie tego meczu w Paryżu.

Słowem nic z tego nie będzie.

TPG — KSZO 1:0

KATOWICE. 29.6. — Tel. wł. — W meczu o waterpolowe mistrzostwo Polski leader tabeli Giszowiec zwyciężył drużynę KSZO w stosunku 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia uzyskał utalentowany Jędrysik. Mecz stał na b. dobrym poziomie i obfitował w szereg emocjonujących momentów.

LEGIA zdobyła mistrzostwo Warszawy w piłce wodnej i walczyć będzie o powrót do ligi waterpolowej. Legia zwyciężyła Polonię 10:0, PZL 6:0 i ZASS 5:0.

KUMMANT I CYPEL, dwaj utalentowani pływacy PZL, zostali desygnowani do specjalnego treningu pod okiem trenera Steppa. Obaj wyjechali do Katowic, gdzie trener Stepp przebywa.

Trójmecz miast pomorskich

W niedzielę w Bydgoszczy odbył się trójmecz młodych pływaków Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia. Udział w nim brali zawodnicy, którzy nie ukończyli 17-tu lat. Uzyskano kilka bardzo dobrych wyników. Marchlewski z Grudziądza pobił rekord Pomorza na 100 mtr st. dow. 1.05,7 min. Drugim był zawodnik bydgoski Białyński z czasem 1.07 min. Obaj uzyskali czasy lepsze niż mistrz Warszawy.

Drugi rekord padł na dystansie 50 mtr. stylem dowolnym, w którym Białyński osiągnął czas 28,1 sek. Z dziewcząt najlepszą okazała się Ziółkowska z Torunia, która przepłynęła 100 m styl. klasycznym w czasie 1.41,5 min.

W ogólnej punktacji wygrał Grudziądz 136 pkt. przed Toruniem 130 pkt. i Bydgoszczą 120 pkt.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco. Panie: 100 m klas. 1) Ziółkowska (T) 1.41.5 min., 2) Nawrocka (G). (Ziółkowska została zdyskwalifikowana za dotknięcie mety jedną ręką. 100 m na wznak: 1) Ożdżanka (G) 2.01.7 min. Sztafeta 5x50 dow. 1) Grudziądz 4.39 m. 2) Toruń 4.42.3 m. 3) Bydgoszcz 5.36,1 m.

Panowie: 50 m styl. dow. 1) Białyński (B) 28,1 sek. 100 m styl. dow. 1) Marchlewski (G) 1.05.7 min. 2) Białyński (B) 1.07 min. 100 m klas. 1) Biskupski (B) 1.36.7 min. 100 m. na wznak 1) Zajączkowski (B) 1.29.4 Sztaf. 5x50 1) Toruń 3.51.9, 2) Bydgoszcz, 3) Grudziądz. Sztaf. 3x100 cm. 1) Toruń 4.32,4, 2) Grudziądz, 3) Bydgoszcz.

WKS przed Unią

POZNAŃ, 26.6. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się drugi dzień mistrzostw pływackich klasy B, w których nie startował Sokół z powodu incydentów na mistrzostwach kl. C, dalej Surma i ani jeden klub prowincjonalny, mimo, że jest ich w POZP aż 5. W klasyfikacji mistrzostw kl. B i C prowadzi WKS 632 pkt., 2) Unia 494, 3) HCP 287, 4) Warta 166, 5) AZS 77, 6) Sokół 25. Nie startował też PTP z powodu zawieszenia, ale w mistrzostwach kl. A, za tydzień, weźmie już udział.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. A. Kuleszański, Warszawa. Żadne zmiany nie zaszły. Spadają dwie drużyny i wchodzą dwie. Liga będzie liczyć nadal 10 drużyn.

P. W. T., Wilno. Jak wyżej.



W „RODZINNYM" GRONIE

odbyły się pływackie mistrzostwa Warszawy. Start do 100 mtr. st. klas.



MISTRZ ŁODZI — UNION TOURING

staje do walk o wejście do ligi. Od lewej: Świętosławski, kier. sekcji Israel, Liske, Pilc, Durka, Michalski I, Strzelczyk i Hinc. Siedzą: Szulc, Królasik, Michalski II, Gorzko i Seidel.



NADZIEJA PŁYWACTWA POMORSKIEGO

Marchlewski, który ustalił nowy rekord 100 mtr. st. dow.—1:05,7 i Ziółkowska 100 mtr. st. klas.— 1:41,8.

Pięciobój

Polska — Szwecja — Węgry

W dniach 6—9 lipca odbędzie się w Budapeszcie międzypaństwowy trójmecz w pięcioboju nowoczesnym Węgry — Polska — Szwecja. Program pięcioboju przewiduje następujące konkurencje: 1) jazda konna 4 km z przeszkodami; 2) strzelanie z pistoletu na odległość 25 m; 3) szermierka do jednego trafienia (szpada); 4) pływanie 300 m; 5) bieg na przełaj na dystansie 4 km.

Reprezentacja Polski wyjeżdża do Budapesztu już 3 lipca pod kierownictwem mjr Wallischa w składzie: por. Batog, ppor. Aleksiński, ppor. Burbo, kpt. Mieliniczuk, por. Kochanowski, ppor. Błaszak, por. Zatkiewicz i ppor. Kulczyński.



RUCH — CRACOVIA Z MECZU

Karambol podczas ataku Madrygi na Bro...a.



POD BRAMKĄ WISŁY

na meczu z Pogonią. Główkuje Szumilas. Na lewo Małowski



A. K. S. — POLONIA 1:0

Pojedynek główkowy Szczepaniak—Piontek. Z lewej Odrowąż z prawej Wostal i Nyt...

Dlaczego pobiegnie Sulikowski?

„Komisja trzech" odpowiada Kucharskiemu

Kazimierz Kucharski w liście do „Przeglądu" skrytykował skład naszej reprezentacji na mecz z Niemcami. Ujął się za lwowskimi płotkarzami, których nie wstawiono do drużyny, zarzucając zarządowi PZLA stronniczość i faworyzowanie zawodników stołecznych, którzy (jego zdaniem) swymi wynikami na wyróżnienie nie zasłużyli.

Gdyby ten list pozostał bez odpowiedzi, „krzywda" zawodników lwowskich mogłaby być długo i szeroko komentowana. Służę zatem wyjaśnieniem, gdyż był skierowany pod moim adresem, chociaż jestem tylko jednym z „komisji trzech", która, nawiasem mówiąc, powzięła w tym wypadku decyzję jednomyślną.

Zaczynamy. Obsada biegu 110 m przez płotki nastręczała już od dawna wiele kłopotów. W poważnej konkurencji byliśmy na tym dystansie bici regularnie. Niemiec był nierówny, a Haspel — najczęściej zawodził, gdy był obarczony dużą odpowiedzialnością. W tym samym czasie, gdy we Lwowie (15.2, 15.4) czy w Jarosławiu (14.8) osiągał czasy znakomite, w spotkaniach w konkurencji międzynarodowej biegał powyżej... 16 sekund (Bruksela, Budapeszt, Tallin).

W tym roku doczekaliśmy się wreszcie płotkarza obiecującego. Jest nim Schmidt. Trzeba było szukać drugiego. Wynik Haspla (14.9) przeważył szalę. Został wstawiony do drużyny, mimo że wspaniały czas osiągnął... po trupach 9-ciu (!) płotków.

Na meczu z Francją obserwowaliśmy lwowianina dokładnie. Szedł nie przez płotki, ale — na płotki. „Zgolił" ich znowu 8 i osiągnął wynik o 0.7 sek. gorszy, niż we Lwowie. Tłumaczył się, że „pierwszy raz biegał na przepisowych płotkach". Haspel się mylił. Płotki w Warszawie nie są przepisowe. Górne części odpadają przy lada dotknięciu. Gdyby chciał biegać w ten sam sposób na niemieckich ciężkich płotkach z jednolitej ramy żelaznej — połamałby nogi. Można zatem z tego wnioskować, że w Królewcu pobiegłby jeszcze słabiej.

Haspel osiągnął na doskonale przygotowanej bieżni 15.6, waląc 8 płotków. Tydzień przed tym Sulikowski na tej samej, ale jeszcze nie wzmocnionej bieżni uzyskał regularnie wynik 15.3, przewracając zaledwie 2 płotki. Sulikowski jest poza tym dużo szybszy (11 sek. na 100 i 22.7 na 200 m) i tym samym granice jego możliwości ocenić można wyżej.

Wydaje mi się, że to zestawienie wskazuje wyraźnie na to, że komisja miała jednak pewne podstawy, by wstawić do drużyny Sulikowskiego.

A teraz kilka słów o „krzywdzie" Haspla. Gdy Sulikowski wygrał na eliminacjach 200 m przed Zasłoną i Duneckim w 22.7, gdy wygrał 110 w 15.3, skok w dal (6.80), 100 m (11 sek.) i zademonstrował wspaniałą formę na biegu sztafetowym — komisja nie wstawiła go do reprezentacji. Dziennik ABC poświęcił zatem komisji dużo uwagi, dając artykuł pod tytułem „Krzywda Sulikowskiego".

Na 200 m pobiegli „pobici" Zasłona i Dunecki I... osiągnęli wyniki, które dla Sulikowskiego były niedostępne. Komisja nie kierowała się zatem „sympatiami dzielnicowymi", ale wyłącznie względami na dobro sprawy, które nie dla każdego były jasne, choć — jak wykazał mecz — były słuszne.

Sulikowski został „skrzywdzony" na meczu z Francją, ale dzisiejsze jego wystawienie jest bynajmniej nie wynagrodzeniem „krzywdy" połączonym z kolei z „krzywdą" Haspla.

Logika jest tu prosta. Pozycję Haspla w meczu z Niemcami uważamy za straconą. Przekonał się zresztą o tym już w roku zeszłym. Musimy grać na ryzyko — możliwości Sulikowskiego, choć nieobliczalne, są jednak większe. Jest rzeczą możliwą, a nawet bardzo prawdopodobną, że najpewniej wejdzie. Będzie to jednak doświadczenie, nie połączone z utratą punktów.

Podobne posunięcie w rzucie kulą nie wywołało protestu Praskiego, mimo, że ma on prawo uważać się za drugiego miotacza Polski. I tu ryzykujemy, nie tracąc punktów.

Kucharski postąpił niebacznie, wywołując dyskusję. Zrobił Haspla bohaterem wielkiej afery, a wiemy o tym, że Haspel jest zawodnikiem skromnym i karnym. Jego zdolności i pracowitość ocenimy i z uwagi na rekord regionalny nie rezygnujemy. Poza tym Kucharski stworzył smutny precedens—krytyki składu przez członków drużyny.

Miejmy nadzieję, że ten protest nie pociągnie za sobą innych podobnych protestów ze strony zawodników Bydgoszczy, Śląska, Poznania, czy Wilna. Odpowiedź w tym wypadku będzie już musiała mieć zupełnie inny charakter.

W. Trojanowski

Rumunia

omal nie bije Czechów

W Bukareszcie odbył się lekkoatletyczny mecz międzypaństwowy Czechosłowacja—Rumunia, ciekawy dla nas specjalnie, ze względu na zbliżające się spotkanie z Rumunami. Mecz ten wygrali Czesi po ciężkiej, wyrównanej walce 85:79 pkt. O zwycięstwie Czechów zadecydowała dopiero sztafeta 4x400 mtr.

Obie strony narzekały na szalony upał, dochodzący do 45 stopni, który dał się zawodnikom mocno we znaki.

Wyniki były następujące: 100 mtr. 1. Dejanariu (Rum.) 11. 2. Cristea (R) 11.1. 3. Paracek (CSR) 11.2. 4. Hanc (C). 200 mtr. 1. Nemes (R) 23. 2. Dejenariu (R) 23.1. 3. Paracek (C) 23.2. 4. Hanc (C). 400 mtr. 1. Rosicky (C) 51.2. 2. Svoboda (C) 51.4. 3. Nemes (R). 4. Krupka (R). 800 mtr. 1. Salle (C) 2:04.4. 2. Rosicky (C) 2:04.4. 3. Kiss (R). 4. Lapusan (R). 1.500 mtr. 1. Salle (C) 4:10.1. 2. Husek (C) 4:10.7. 3. Kiss (R) 4:12. 4. Jonitu (R). 5.000 mtr. 1. Cristea (R) 15:47. 2. Pivonka (C) 15:50.3. 3. Husek (C) 16:44.5. 4. Manea (R). Zwycięzca Cristea zemdlał na mecie z wyczerpania. 110 mtr. pł. 1. Maesciuus (R) 16. 2. Friedl (C) 16.1. 3. Homolka (C) 16.4. 4. Krupka (R). 4x100 mtr. Rumunia (Kovacsi, Dejenariu, Jonescu i Cristea) 43.5. 2. Czechosłowacja (Paracek, Hanc, Friedl i Homolka) 44.4. 4x100 mtr. 1. Czechosłowacja (Salle, Vodrich, Svoboda i Rosicky) 3:30.4. 2. Rumunia 3:34.8. Skok wzwyż 1. Cespiva (C) 193 (nowy rekord Czechosłowacji). 2. Galanda (C) 180. 3. Talschi (R) 175. Skok w dal 1. Jonescu (R) 699. 2. Lupan (R) 679. 3. Homolka (C) 671. 4. Galanda 655. Skok o tyczce. 1. Eilhardt (R) 370. 2. Svoboda (C) 360. 3. Maesclus (R) 320. 4. Voldrich (C) 320. Dysk. 1. Havalek (R) 45.32. 2) Knotek (C) 43.30. 3. Vitek (C) 41.24. 4. Schulery (R). Oszczep 1. Malla (C) 60.35. 2) Riess (C) 57.91. 3) Vantanu (R) 54.92. 4. Ciachani (R). Kula: 1. Vitek (C) 14.86. 2) Schuleri (R) 14.27. 3. Gurau (R) 13.85. 4. Knotek (C) 13.36.

Idylla kajakowców w Szwecji

na mistrzostwach Europy

Sztokholm, w czerwcu.

Mistrzostwa kajakowe świata odbędą się w tym roku 6 i 7 sierpnia w Szwecji, w niewielkim miasteczku Vaxholm, położonym o godzinę drogi parowcem do Sztokholmu. Vaxholm jest właściwie bramą Sztokholmu od strony morza. Dopiero od Vaxholmu Bałtyk rozlewa się szeroko.

Na motorówce zwiedziliśmy trasę regat kajakowych. Jest ona wprost idealna. Niema fal, morze jest gładkie jak stół, tory szerokie. Żadnego prądu.

O 5 minut od Vaxholmu na wyspie jest kwatera gości. Są to dawne koszary, obecnie przebudowane. Przed drzwiami stoją jeszcze dwie zardzewiałe armaty z roku 1800.

Dom jest o 100 kroków od morza. Tuż za domem zaczyna się wspaniały las. Cała wyspa przypomina raczej sanatorium, niż twierdzę sportu.

W Vaxholmie na czas mistrzostw zostanie zainstalowana specjalna poczta i telegraf, wydane będą specjalne marki.

Zgłosiło się dotąd 17 państw, na czele stoją Niemcy z 42 zgłoszeniami. Potem idzie Szwecja — 30, Czechosłowacja — 20, Polska i Belgia po 14, Anglia, Dania i Finlandia po 12, Łotwa —, Szwajcaria — 8, Węgry — 2 zawodników. Zgłosiły się jeszcze Włoch, Francja, Jugosławia, Holandia i Stany Zjednoczone.

Peter Brie.

4 WĘGRÓW PONIŻEJ 15 MINUT

Na zawodach w Budapeszcie 4 Węgrów przebiegło 5 klm poniżej 15 minut: Sinai 14:51,2, Csaplar 14:51,6, Szitvai 14:53,6, Eztergomy 14:53,8. Niemal jednocześnie Szabo przebiegł 5 klm w Helsinkach w 14:35, ale zajął dopiero piąte miejsce za Jonsonem, Maeki itd., ale przed Duńczykiem Siefertem, który biegnie w piątek z Nojim 5 mil w Kopenhadze.

REKORD ŚWIATA WZWYŻ

DORA RATJEN, Niemka, skoczyła w Goettingen wzwyż 166, bijąc oficjalny rekord świata o 1 ctm.

GRECJA POKONAŁA EGIPT w meczu lekkoatletycznym w Atenach w stosunku 51:45. Wyniki: 100: Fahum (E) 11.2; trójskok Palamiotis (Gr) 14.45; wdal: Lambrakis (G) 716; 110 płotki: Manticas (G) 15.4; dysk: Syllas (G) 45.32; 400 Fahum (E) 50.7; wzwyż: Pantazis (G) 180; kula: Stefanakis (G) 14; 10 km: Kyriakidis (G) 32:42; 1500 m: Velikopoulos (G) 4:11,25; 4 x 100 Egipt 3:33,4; 200 m: Fahum (E) 22.6; 800 m: Strafacos (G) 2:02,4; tyczka: Travkos (G) 360; 5 km: Awantinis (G) 15:46,2; 400 m płotki: Skiadas (G) 55.2; 4 x 100 Egipt 44.4.

Mecz lekkoatletyczny Sztokholm — Oslo wygrali Norwegowie 137:132. Lepsze wyniki: 1500 m: Jansson (S) 3:54,8, 2) Lehne (N) 3:55,4, 3) Lie (N) 3:58.8; 5 klm: Larsson (Sz) 15:07,2; 400 m: Eldsboe (N) 49.2; 110 płotki: Albrechtsen 15,2; 800: Hvel (N) 1:55; dysk: Sollid (N) 45.62; oszczep Sunde (N) 63.20.

Rybarczyk w zarządzie FIBA

Doniosłe uchwały kongresu boksu amatorskiego

W ubiegłym tygodniu obradował w Berlinie Kongres Międzynarodowego Związku Bokserskiego (FIBA). Zgromadził on 300 przedstawicieli przeszło 20 państw. Nie było delegatów Łotwy, Rumunii, Płd. Afryki. Ale za to byli delegaci Japonii, Ameryki, Indji i prawie całej Europy. Obsada była więc, „olimpijska".

Wielkim sukcesem Polski było wybranie p. Rybarczyka do Komitetu wykonawczego FIBA. Posłuchajmy zresztą co o tym pisze „Box Sport": „Polska może się poszczycić naprawde wielkim sukcesem, gdyż jej przedstawiciel został wybrany do Komitetu wykonawczego. Wskutek wycofania się Ramela (Szwajcaria), zostało zwolnione jedno miejsce. Prezes Mirzyński, który jako prezes związku polskiego miał przede wszystkim prawo do tego miejsca okazał się bardzo sportowy, wysuwając kandydaturę nie swoją ale swego wiceprezesa p. Rybarczyka. On sam jako wojskowy nie ma dość czasu, którego wymaga to stanowisko. Trzeba przyznać, że mjr. Mirzyński działał nietylko sportowo ale i mądrze, gdyż Franciszek Rybarczyk jest bardzo lubiany zagranicą z powodu swego sprawiedliwego i fair postępowania. Nie jest on też człowiekiem, który kiwa na wszystko potakująco głową. Umie on bardzo energicznie obstawać przy swoim zdaniu. Wyboru p. Rybarczyka można Związkowi polskiemu tylko gratulować".

Z ciekawszych uchwał kongresu wymieniamy następujące: Jeżeli jury d'Appel powołane na mistrzostwa Europy i Igrzyska olimpijskie uzna, że wyrok sędziów jest jaskrawo przeciwny przebiegowi walki, to może pozostawić wyeliminowanego wyrokiem pięściarza w konkurencji. Decyzja jury d'Appel musi być jednogłośna. Jury d'Appel musi się składać w każdym wypadku z ludzi neutralnych.

Gdy jeden z bokserów będzie niezdolny do walki wskutek niezakłamanego wypadku (wypadek stanowi kontuzja po prawidłowym ciosie) walka uważa się za zakończoną i o zwycięstwie decyduje stan punktowy w chwili przerwania walki. O niezdolności do walki decyduje sędzia ringowy nie lekarz.

Walki remisowe są dopuszczalne tylko w międzynarodowych meczach towarzyskich po poprzednim pisemnym uzgodnieniu tej sprawy przez związek.

Walka może być przerwana jeśli ring jest uszkodzony, albo jeśli zachowanie się publiczności uniemożliwia sportowe dokończenie spotkania.

W sprawie sędziowskiej propozycje FIFA nie zostały całkowicie przyjęte. Komisja w składzie Murphy (Irlandia), Hieronimus (Niemcy) i Smeds (Finlandia) zatwierdziła następujące zasady punktowania:

1) Ciosy, które lądują prawidłowo,
2) Ciosy, które lądują prawidłowo i posyłają przeciwnika na deski.
3) Ostrzeżenia.
4) Zwarcie.
5) Każda czysta i skuteczna akcja obronna.
6) Taktyka prowadzenia walki, czysty boks i dokładne trafianie pod koniec każdej rundy.

Amator może przebywać poza swym krajem tylko 21 dni (nie licząc podróży). Wyjątek stanowią mistrzostwa olimpijskie, Europy i urzędowe mecze międzypaństwowe.

Wartość nagród honorowych nie może przekraczać 5 funtów (130 zł).

Postanowiono również „zafundować" sobie własny sztandar i odznakę FIBA.

Na kursie sędziowskim było w Berlinie 4 Polaków. Najlepiej wypadł Bielewicz, którego decyzje były najidealniejsze. Ma on szanse zostać sędzią międzynarodowym.

Wypróbowano również sędziowanie zapomocą maszynki p. Kankovszkyego. System ten, stosowany już w Niemczech, dał dobre wyniki.

Odżyły ambicje Legii

Mistrz Warszawy chce wrócić do Legii

W głównej kwaterze sekcji piłkarskiej Legii przy Łazienkowskiej znów jest gwarno! Po dwuletnich ciężkich walkach eks-ligowcy ruszają na podbój utraconych pozycji.

Drużyna wojskowa bardzo energicznie przygotowuje się do tej kampanii pod kierunkiem swego honorowego trenera, kapitana I drużyny p. Wacława Przeździeckiego.

— Dwanaście lat gram w barwach Legii — opowiada p. Przeździecki. — Różne przeżywaliśmy okresy. Najtrudniej było jednak przed dwoma laty, gdy zły los zepchnął nas z Ligi. Był to ciężki cios, który nas załamał psychicznie. Gdy depresja minęła zaczęliśmy myśleć o lepszym i pogodniejszym jutrze.

Tych co odeszli zastąpiła nasza młoda gwardia, wychowana przez nas, która dziś stanowi armię utalentowanych graczy. A nazwisk tych jest cały legion. Wspomnę tylko o Szczotkowskim, Pigłowskim, Pyszkiewiczu, Drabińskim, Cięciarze czy moim młodszym braciszku Henryku, którzy pierwsze zajmości z piłką nożną zawarli na Łazienkowskiej i dziś już są rutynowanymi piłkarzami.

— W roku ubiegłym nie udało się nam zdobyć mistrzostwa Okręgu, gdyż Polonia, która sama dobijała się do bram Ligi pokrzyżowała nam plany.

W mistrzostwach Ligi Okręgowej WOZPN 1937-38 od czasu objęcia kierownictwa przez Ziemiana, zaczęło nam dopisywać szczęście i w rezultacie zdobyliśmy tytuł mistrza Warszawy.

— Wśród moich młodszych kolegów panuje taki zapał, że i mnie samego rozgrzeli oni do walki.

— Frekwencja na treningach jest ożywiona. Wśród trenujących jest też duży odsetek młodego narybku, który za rok, dwa na pewno grać będzie w reprezentacji Warszawy.

— Karta się odwróciła. Przed kilkoma dniami przeżyliśmy piękne chwile, gdy na specjalnie urządzonej herbatce, wydanej przez zarząd klubu z okazji zdobycia mistrzostwa Warszawy, otrzymaliśmy od naszego klubu w dowód wdzięczności piękne dyplomy. Uroczystość ta zgromadziła wiele osób ze świata sportowego z gen. Rouppertem, płk. Wasserabem i płk. Kaliszkiem na czele.

— Dyplomy wręczył nam osobiście gen. Rouppert, życząc szybkiego powrotu do ligi. Ciepłe i życzliwe słowa p. gen. Roupperta będą nam na pewno towarzyszyły w naszych dalszych bojach.

— Mamy szanse, nawet duże szanse. W grupie naszej Lublin — Sosnowiec, Łódź — Warszawa, najgroźniejszym naszym rywalem będzie Łódź, ale i tam nie powinniśmy się potknąć.

— Czy prawdą jest, że Legię ma zasilić kilku nowych graczy? — stawiamy z kolei pytanie.

— Nie jest to wykluczone. W chwili obecnej sprawa jeszcze nie jest aktualna ze względu na to, że nie wszystkie formalności zostały przeprowadzone. Z tych samych względów nie mogę jeszcze ujawnić nazwisk. Wielu ich nie będzie. Dwu, najwyżej trzech graczy. A gdyby nawet nie udało się nam pozyskać ich, to nie ma zmartwienia. Nie zawsze wygrywa umiejętność, ale zapał i ambicja też dużą rolę odgrywają przy zdobywaniu punktów. A tych cech naszej drużynie nie brak.

— Skład drużyny na mecz z Unią nie został jeszcze ustalony. Decyzja dopiero nastąpi po czwartkowym treningu. W każdym razie kierownictwo ma z czego wybierać:

Bramkarze: Detko, Dąbrowski, Samowicz, Szwed; obrońcy: Szczotkowski, Pigłowski i jeden nowy gracz; pomocnicy: Pyszkiewicz, Drabiński, Przeździecki II, Kubera; napastnicy: Cięciara, Ghurzyński, Przeździecki I, Rajdek, Frankowski, Gabrysiak i przewidziany jeden nowy gracz na kierownika napadu.

— Pod hasłem powrotu do Ligi przystępujemy do rozgrywek eliminacyjnych — kończy swe wynurzenia p. Wacław Przeździecki.

m. ał

Klub sportowy Polonia organizuje wielką zabawę taneczną, która odbędzie się w czwartek (30 bm.) w ogrodzie Philipsa (Mazowiecka 5) w godz. od 18-ej do 1-ej.

Zabawę uświetnią występy znanych artystów: pp. Marii Chmurkowskiej (recytacje), Krystyny Szczepkowskiej (tańce klasyczne i ludowe), Wawy (parodie) i W. Orłowa (monologi). Dochód na pomoc koleżeńską klubu. Wstęp 1 zł.

Sport i wychowanie fizyczne w przemyśle

Wielki ośrodek przemysłowy — pionierskim ośrodkiem zdrowia

„Stomil" krzewi kulturę fizyczną wśród swoich pracowników



Defilada członków K. S. „Stomil" podczas otwarcia sezonu sportowego.

Do najważniejszych obowiązków człowieka względem samego siebie należy niewątpliwie umiejętne wykorzystanie wolnych chwil od zajęć zawodowych. Ludzie zmuszeni do pracy w dusznych lokalach biurowych lub w halach fabrycznych, powinni pamiętać o tym, że do zachowania ich tężyzny fizycznej i tego minimum energii, jakie jest niezbędnie potrzebne człowiekowi w jego żmudnej wędrówce przez życie przyczynia się przede wszystkim uprawianie sportów, gimnastyka i to wszystko, co obecnie nosi nazwę — „wychowania fizycznego". W wielu ośrodkach przemysłowych naszego kraju zrozumiano, że do obowiązków przemysłu należy nie tylko wydajna produkcja, ale również zachowanie zdrowia i tężyzny fizycznej mas pracowniczych. W obowiązku tym łączy się w sposób doskonały interes samego przemysłu z zasadą obronności kraju. Zdrowy pracownik jest pracownikiem wydajnym. Zdrowy wysportowany pracownik jest przyszłym dobrym obrońcą kraju.

Wśród zakładów przemysłowych, które najpierwsze zrozumiały te oczywiste prawdy i które zagadnienie ochrony zdrowia pracowników i szerzenia kultury fizycznej wśród mas robotniczych postawiły na należytym poziomie, należy przede wszystkim Sp. Akc. „Stomil" w Poznaniu.

W r. ub. zwiedziła zakłady „Stomila" wycieczka dziennikarska, która zaznajomiła się m. in. z urządzeniami społecznymi, opieką nad pracownikiem i wychowaniem fizycznym oraz sportem na terenie tej fabryki. Mając żywo w pamięci wrażenia odniesione w r. ub. odwiedziliśmy niedawno ponownie „Stomil", aby stwierdzić naocznie dalszy postęp w dziedzinie wychowania fizycznego i społecznego rzeszy pracowniczej tych ciekawych i pionierskich zakładów przemysłowych.

Jak przekonaliśmy się Sp. Akc. „Stomil" zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród fabryk wielkiego przemysłu, które powstały w Polsce Odrodzonej. Już z samego charakteru swej produkcji „Stomil" pozostaje w bezpośrednim sąsiedztwie z wielkim regionem sportu i wychowania fizycznego mas.

Opanowała ona bowiem całkowicie odrębną gałąź przemysłu polskiego do niedawna będącą wyłączną domeną koncernów zagranicznych, a mianowicie wyrób opon samochodowych, motocyklowych, rowerowych, lotniczych i na furgony konne. Powołana do życia w 1929 r. dzięki inicjatywie prywatnej, wobec pomyślnie rozwijającej się motoryzacji kraju, buduje poza fabryką w Starołęce pod Poznaniem drugi zakład fabryczny w Centralnym Okręgu Przemysłowym w Dębicy. Dzięki swej produkcji w ciągu niewielu lat uniezależniła przemysł krajowy od zagranicy i w tym jest jej największa zasługa.

Nie jest to jednak sukces jedyny, jakim się może poszczycić zarząd „Stomilu" świadomy zasady, że czynnik ludzki wywiera decydujący wpływ na rozwój fabryki, dba bowiem o zdrowie fizyczne i duchowe zatrudnionej przez siebie licznej rzeszy pracowników umysłowych i fizycznych. W tym celu zorganizowano w obrębie fabryki klub sportowy „Stomil" z własnym statutem oraz regulaminem wzorowanym na przepisach Związku Polskich Związków Sportowych. W klubie istnieją sekcje: kolarska, piłki nożnej, pływacka, lekkoatletyczna i gier sportowych. Działalność klubu nie ogranicza się jednak do ciasnych ram wewnętrznych, lecz obejmuje troskę o zdrowie swych członków, którymi są prawie wszyscy pracownicy firmy Stomil. Tak szeroko pojęta działalność, poparta całą życzliwością przez zarząd firmy, pozwala na wysyłanie pracowników do obozów letnich WF i PW.

Idąc po tej linii f. „Stomil" była jedną z pierwszych na terenie Wielkopolski, która poparła akcję Miejskiego Komitetu WF i PW w Poznaniu, zmierzającą do wprowadzenia w fabrykach kilkuminutowej codziennej gimnastyki. Na obszernym boisku fabrycznym pracownicy Stomilu uprawiają obowiązkową gimnastykę i gry sportowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w klubie sportowym przy fabryce opon gumowych, najliczniejszą sekcją siłą faktu jest sekcja kolarska. Sekcja kolarska w szeregach swoich posiada kilku wybitnych zawodników, którzy już niejednokrotnie złożyli dowody swych wysokich umiejętności i zwycięsko walczyli o palmę pierwszeństwa z „asami" naszego kolarstwa zarówno torowego jak i szosowego.

Dla potrzeb kolarzy „Stomilu" zbudowano wspaniały tor wyścigowy, żużlowy, o długości 395 m., szerokości 8 m. przy najwyższym wzniesieniu krzywizny 1,80 m. i szerokości w tych miejscach do 9 m. Obok toru znajduje się trybuna dla publiczności, obliczona na 1.200 miejsc siedzących i 3.000 miejsc stojących. Nic więc dziwnego, że tak świetnie wyposażona sekcja kolarska może z powodzeniem uprawiać ten piękny sport wśród licznej rzeszy pracowników firmy „Stomil" i być wzorem dla niejednego klubu czy organizacji kolarskiej.

Drugą z kolei co do znaczenia i liczebności sekcją klubu sportowego „Stomil" jest sekcja piłki nożnej, która zwycięsko przebrnąwszy przez klasę C okręgu poznańskiego, zdobyła jako beniaminek tej klasy tytuł mistrza i obecnie w klasie B walczy z powodzeniem o awans do klasy A, gdzie niewątpliwie dzięki swej bojowości i wielu innym zaletom odegra niepoślednią rolę.

Wszyscy sportowcy wiedzą dobrze, jak wielkie znaczenie dla zachowania zdrowia i tężyzny fizycznej posiadają wszelkiego rodzaju sporty wodne. W zakładach przemysłowych Stomil zwolennicy pływania mają możność pełnego wykorzystania tych sportów, jak również rozwinięcia swych zdolności w tym kierunku, ponieważ przy fabryce znajduje się basen pływacki, przystosowany do treningów i zawodów pływackich, jak również do nauki pływania pod nadzorem wykwalifikowanych instruktorów.

W fazie rozwojowej znajdują się sekcje lekkoatletyczna i gier sportowych. Praca w tych sekcjach postępuje naprzód, tak że niewątpliwie już wkrótce sekcje te obok wyżej wymienionych będą się mogły poszczycić istotnymi rezultatami o dużym znaczeniu sportowym.

Z przeglądu pracy klubu Stomil możnaby było wnioskować, że troska o zdrowie ludzkie ogranicza się wyłącznie do pracowników fabryki Stomilu. Tak jednak nie jest, ponieważ zarząd firmy roztaczając opiekę nad zdrowiem rzeszy pracowniczej roztacza ją również i na rodziny swoich pracowników. Widomym symbolem tak szeroko pojętej troski o zdrowie ludzkie jest przede wszystkim wzorowo urządzona Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Znajduje się ona pod stałym nadzorem lekarza oraz fachowo wykształconych pielęgniarek. Utworzone zostały poza tym kolonie letnie dla dzieci. Corocznie wysyłane są tam na wakacje dzieci o nieco słabszej konstytucji fizycznej.



Basen pływacki (Klubu Sport. „Stomil") „K. S. Stomil" wybudowany przez firmę do użytku personelu.

Tak oto „Stomil" dbając o zdrowie swoich pracowników przygotowuje krajowi przyszłe kadry zdrowych obywateli, dając piękny przykład, jak zakład **przemysłowy może być jednocześnie ośrodkiem zdrowia i tężyzny fizycznej.**

W myśl zasady: „w zdrowym ciele zdrowy duch", praca sportowa i w. f. pogłębiana jest jednocześnie przez kształcenie ducha. Ośrodkiem pracy tego rodzaju jest świetlica estetycznie urządzona **wraz z biblioteką i czytelnią.** Istnieje ona jednocześnie dla zbliżenia towarzyskiego pracowników jako teren rozrywek umysłowych. W świetlicy skupia się codziennie liczne grono pracowników.

Dzięki tak pojętej wszechstronnej pracy na rzecz dobra rzeszy pracowniczej, firma „Stomil" niewątpliwie przoduje dziś w naszym kraju nie tylko jako placówka gospodarcza, opierająca się wyłącznie na kapitale czysto polskim i na pracy polskiego robotnika, lecz również jako ośrodek życia kulturalno-społecznego i sportowego, w którym podnosi się poziom bytu polskiego robotnika i zachowuje się dla dobra kraju jego cenne zdrowie i zdrowie jego potomstwa. Działalność zakładów przemysłowych „Stomil" powinna znaleźć liczne naśladownictwo we wszystkich zakładach przemysłowych naszego kraju, aby wśród huku maszyn dobra materialne wytwarzał nie zjadany przez gruźlicę, nieświadomy swych praw i obowiązków niewolnik produkcji, ale obywatel, który kocha swą pracę i któremu ona nie odbiera zdrowia.

L. R-ch.

Próba oceny kierowców i maszyn
po trzech etapach raidu A. P.

ZAKOPANE, 28.6.

Jesteśmy na półmetku XI raidu Aut. Polski, mamy za sobą trzy, bardzo obfite w wydarzenia, etapy. Wbrew spodziewaniom ilość zawodników stopniała nieznacznie: 62-ch wystartowało do I-go etapu, z Zakopanego wyjeżdża na próbę szybkości 56 wozów.

Trzeci etap (Warszawa — Zakopane) był łabędzim śpiewem dla Klinga (nr. 12 — Mercedes Benz, Niemcy), który z winy własnej (zbyt szybka jazda po defekcie gumy i czyszczeniu gaźnika źle pracującego w kurzu), „doganiał idącą na przedzie resztę zespołu. Etap ten również skończył „szalejący" Wessely'ego (najostrzejszy jeździec XI raidu — zwany popularnie „wiedeńskim Nowakiem"), sympatycznego kierowcę zresztą technicznie dobrego, jadącego na wspaniałym samochodzie... Szkoda, że nie jedzie dalej, był miłym urozmaiceniem raidu.

Do Zakopanego kierowcy przybyli na ogół b. wyczerpani. Wyspali się solidnie, innym okiem patrzą na świat i... żartują, że odpoczynek nie trwa. Przed nami b. ważna próba szybkości górskiej na Równicy, gdzie decydować się będą przede wszystkim losy dwóch przodujących w raidzie teamów — Lancii (inż. Polturak, por. Kołaczkowski, dyr. Szwarcsztein) oraz Fiata 1100 (Ghisalba, Pronaszko, Żychoń, Jan Ripper).

Zaznaczyć trzeba, że zwycięstwo teamu jest wyjątkowo cenną zdobyczą dla fabryki. — Jak dotychczas oba teamy idą niemal „łeb w łeb" na czele klasyfikacji zespołowej. Klasyfikacja teamów jest ogólna, bez podziału na klasy, oblicza się ogólną sumę punktów trzech najlepszych kierowców teamu, regulamin przewiduje handicap w zależności od klasy wozu — np. przy próbie szybkości płaskiej dla kl. I-ej (Fiaty 1100) liczy się 0,1 punktu dodatniego za osiągnięty 1 km/godzinę ponad szybkość 50 k/g, dla kl. II-ej (Lancie) 0,1 pkt. dod. za osiągnięty 1 k/g ponad 62 k/g.

Że handicap zrobiony dla tej próby był dobrze, świadczą osiągnięte wyniki: team Lancii uzyskał 16.79 pkt. (inż. Polturak 5,88, dyr. Szwarcsztein 5,82 por. Kołaczkowski 5,09), a team Fiata osiągnął 16.89 p. (Ghisalba 5.68, Pronaszko 5.65, Ripper 5,56). Nawiasem dodam, że zawodnicy uważają, iż próba szybkości płaskiej nie wykazała pełnych możliwości wozów wskutek tego, iż droga lekko wznosiła się do góry. Fiat ma przewagę przede wszystkim w czwartym jeźdźcu zapasowym (Żychoń). Taka asekuracja wpływa na dobry stan psychiczny kierowców.

Kierowcom niemieckim zdecydowanie nie powodzi się w br. Zdecydowanego pecha ma znakomicie taktycznie prowadzony team Adler pod wodzą v. Guilleaume'a. Złą passę zaczął Sauerwein — wydawało mu się, że silnik źle pracuje na próbie szybkości płaskiej i pojechał wolniutko i zdobył... 0,72 punkta. Von Guilleaume miał pecha w próbie po drogach gruntowych — rozlutowała mu się chłodnica — obca pomoc przy lutowaniu i 10 pkt. karnych.

Najszczęśliwiej jedzie hr. Orssich.

Dość niebezpieczny team Auto-Union także się „rozsypuje" — doskonały Trägner (nr 32 — DKW) miał na II etapie defekt (bodajże rozlutował mu się zbiornik benzyny), dostał 10 pkt. karnych za obcą pomoc i nie wyrobił najwyżej punktowanej przeciętnej — zamiast 30-tu inkasuje tylko 16,41 pkt. dod.

Nie byłoby to nieszczęście tak groźne dla teamu (jedzie ich czterech w zespole), gdyby nie punkty karne Seidego (nr. 34) bodajże za obcą pomoc. Team Hansy „rozłupuje się" dzięki defektom silnika Koch - Bodes'a (nr. 43), który przyjechał z dużym opóźnieniem do Zakopanego.

Bez punktów karnych idą w zespołach niemieckich dotychczas tylko Hanomagi, dysponujące niewątpliwie najlepszym, obok Adlera, zespołem kierowców, rasowych sportowców i b. miłych ludzi. Niestety. Hanomagi są solidne i stosunkowo dość wolne (dały tylko około 95 k/g na próbie szybkości płaskiej), tak, że mogą liczyć na zwycięstwo tylko w wypadku punktów karnych kierowców Fiata lub Lancii.

Z innych zespołów polskich doskonale jedzie na ogół nieoficjalny team Lubopa (Rychter, Mazurek, Karczewski) osłabiony „wywrotką" Karczewskiego i niewyrobieniem przez tego młodego kierowcę najwyżej punktowanej przeciętnej. Dobrze na ogół pracuje team Citroena (Paczesny, Strenger, Rogoziński), gdzie dwaj pierwsi idą doskonale, wykazując dzielną pracę wozów. Nerwowy Rogoziński pokpił sprawę teamowi defektem na 5-tym etapie i słabym czasem w II-im etapie.

*

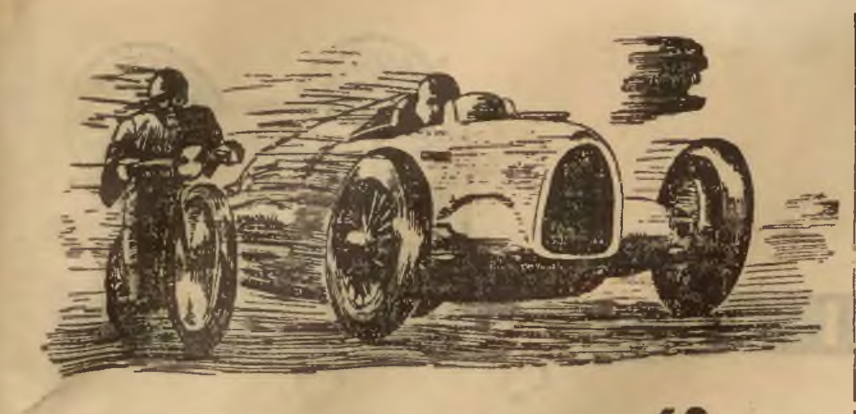
Na zakończenie kilka uwag ogólnych. Wśród uczestników panuje przekonanie, że teamy Mercedesa i DKW jadą „bez głowy", gdyż kierowcy nie bardzo zdaje się czytali regulamin i nie wiedzą ściśle co warto, a czego nie. DKW-iści, za wyjątkiem Trägnera, mającego w Niemczech dobrą miarkę, „szaleją" po dziurach, a suną wolno po dobrej drodze. Mercedesy jadą niepotrzebnie zbyt szybko — widać denerwuje ich ostra i pewna jazda kolegów z V-ej grupy. Dobrze pracuje na trasie jedynie Rauch (Mercedes) i kpt. Buggaller (BMW) w wozach większych.

Hanomag, gdzie najsłabszym jest kpt. pilot Meyer dysponuje trójką kierowców wysokiej klasy — Haeberle to wielka rutyna i ogromny spokój, hrabia v. der Mühle-Echard, to wielka klasa międzynarodowa m. in. w rb. był czwarty na BMW w wyścigu mille miglia, jedzie zaraz po raidzie do Spaa na 24-godzinny wyścig — startuje tam na Adlerze 1.7 litra do spółki z v. Hansteinem (każdy na zmianę prowadzi 5 godzin), później jako jedyny Niemiec startuje na własnym BMW (szybkość 182 klg!) w czterodniowym raidzie alpejskim Aut. Francji. Von Hanstein nie wiele mu ustępuje. I jeszcze jeden wielki sportsmen automobilowy i wytrawny dziennikarz—Paul Schweder (nr 31 na Ford Eifel), niewątpliwie pierwsza klasa europejska (wygrał kilkadziesiąt poważnych zawodów ostatnio w Afryce), duża rutyna i doświadczenie.

Oto jego opinia na temat XI raidu W. — „raid jest próbą niewątpliwie: a) bardzo cieżką dla kierowcy, b) dość ciężką dla podwozia samochodu, c) dość łatwą dla silnika (mało wzniesień, szybkości, punktowanie niezbyt wielkie). Opinia ta wydaje mi się słuszną.

Jak widzimy Niemcy przysłali kierowców wartościowych — pierwszą klasę kierowców sportowych oraz czołowych kierowców wojskowych i przysposobieni. wojskowego (NSKK). Mimo to i mimo niewątpliwie wartościowych maszyn i troskliwych przygotowań. wyniki osiągnięte dotychczas przez kierowców niemieckich w XI-ym raidzie uznać trzeba raczej jako słabe.

T. Gr.



Jak trzeba jechać? — mówi inż. Witold Rychter

Po czterech etapach jazdy okrężnej i czterech próbach: rozruchu silnika, szybkości płaskiej, szybkości na polnych drogach i szybkości górskiej — zwycięstwo Polaków nad Niemcami zdaje się już nie ulegać wątpliwości.

Do wawrzynowego wieńca tegorocznych sukcesów polskiego sportu przybywa nowy liść, tym ważniejszy, tym bardziej tchnący świeżą zielenią nadziei, że sport motorowy jest u nas jeszcze b. młody, że jesteśmy młodym w dziedzinie motoryzacji narodem.

Posłuchajmy zdania jednego z asów polskiego automobilizmu inż. Witolda Rychtera. Jedzie w XI raidzie na czwórce. Chevrolet.

— Zawodnicy polscy wykazali w tym raidzie o wiele wyższą klasę niż niemieccy.

Poza trójką asów, posiwiałych w bojach automobilowych: Guilleaume, Orssich, Sauerwein, którzy mają strasznego pecha, Niemcy popisali się tylko młodzieńczą brawurą. Są szybcy tam, gdzie nie potrzeba i wolni tam, gdzie powinni być szybcy.

Jadą na ogół jak jeźdźcy bez głowy — byle naprzód. Gdzież ich osławiona flegma i dojrzałość strategiczna?

Włoch Ghisalba — południowiec — i znani z porywczości Polacy biją ich klasą zrównoważeniem, umiejętnością planowania, brakiem technicznych punktów karnych.

Posłuszeństwo fuehrerowi grupy — to okazuje się jeszcze za mało — trzeba mieć własną głowę.

Chciałbym jeszcze jedną uwagę skierować pod adresem tzw. „Połykaczy kilometrów", których nie brak zresztą wśród Polaków jak i wśród Niemców.

Na początku każdego raidu powtarza się ta sama historia. Wali „połykacz" naprzód, aby zdobyć poklask publiczności, obstawiającej chodniki wzdłuż raidu, jedni wbrew regulaminowi: aby przebyć np. etap z średnią szybkością koło 100 kmg. trzeba było sypać przez miasta, miasteczka i osiedla conajmniej 70 km na godz.

Rezultat? Zmęczenie maszyny, ofiary w ludziach.

— P. inżynier do Zakopanego jednak przybył pierwszy — nieoficjalnie.

— Jechałem tylko z szybkością niecałe 80 km na godz. A poza tym — przyznam się panu uczciwie — mówi ze śmiechem: wstydzę się tego „wyczynu".

Słowa inż. Rychtera są jak najbardziej słuszne. Poparła je i unaoczniła ich prawdę praktyka raidu. Przede wszystkim jego własne wyniki. „Połykacze" odpadli szybko — przegrzany motor, pęknięte hamulce.

I przeciwnie ekipy jadące z rozwagą: Fiat, Lancia, Skoda (nieoficjalna ekipa) jadą dobrze, bo rozważnie. Świetnie przyswoili sobie regulamin — wiedzą, czym grozi uszkodzenie maszyny — drakońskimi wprost punktami karnymi. Punkcików karnych technicznych nie zrównoważą punkciki za szybkość.

Także np. Fiaty — często zatrzymują się w drodze — odpoczywają ludzie i maszyny.

Nierzadko pochwycić można taki rodzajowy obrazek:

Żychoń trzyma na szosie pod rękę Jasia Rippera, świetnego, ale najbardziej krewkiego jeźdźca w tej grupie.

— I po co, i po co pędzić? Co ci to da?

Jasiu lecz nerwy!

Ghisalba ze śmiechem potakuje, a Pronaszko ciągnie zapamiętale lemoniadę z termosu.

Jadą dalej w idealnej zgodzie, dopóki nerw szybkości Rippera nie spowoduje nowej konferencji.

I są pierwsi jako zespół fabryczny.

J. K.

Program motocyklistów

Lipiec

2—3 WKS Legia i MKS „Strzelec" Warszawa — III Raid przez Góry Świętokrzyskie szosowo-terenowy — ogólnopolski zamknięty.

10 — SKS Starachowice — IV Raid ze Starachowic — międzyklubowy.

10 — BBK Bielsko — Raid terenowy — międzyklubowy.

17 — MKZS Cieszyn — Raid po Małym Beskidzie — międzyklubowy.

23—24 MKZS Lwów — Raid Nocny — międzyklubowy.

31 — MKZS Wilno — Raid szosowo - terenowy z Oszmiany — międzyklubowy.

31 — MKZS Warszawa — Raid szosowo terenowy — międzyklubowy.

Sierpień

7 — OZM Katowice — Wyścig szosowy w Katowicach — ogólnopolski zamknięty.

7 — SKS Starachowice — Wyścig szosowy w Starachowicach — międzyklubowy.

8 — MKZS Kielce — Bieg motocyklowy Szlakiem Kadrówki ogólnopolski zamknięty.

14—21 — WKS Legia Warszawa VIII Patrolowy Raid Motocyklowy Szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego — ogólnopolski — otwarty.

23—24 — MKZS Chorzów — Raid „Szlakiem Powstańców nad Odrą" — międzyklubowy.

25 — MKZS Cieszyn — Wyścig torowy w Cieszynie — międzyklubowy.

28 — MKZS Wilno — Doroczny Raid Wilno — Grodno — Wilno — międzyklubowy.

28 — ŁKM Łódź — Raid lotniczo - motocyklowo - samochodowy z rozkazem — międzyklubowy.

Wrzesień

3—4 — BKM Bielsko — Wyścig trawnikowy — międzyklubowy.

4 — WKS Legia Warszawa — Wyścig o Mistrzostwo Stolicy — Warszawa — Bielany — ogólnopolski zamknięty.

11 — MKZS Warszawa — Wyścig o nagrodę Prezydenta m. Warszawy, Warszawa, Al. Niepodległości — ogólnopolski zamknięty.

14 — WKS Legia — Warszawa — Wyścig o Mistrzostwo Stolicy — Warszawa — Bielany — ogólnopolski zamknięty.

18 — KS Union — Touring Łódź — Raid rad'owy międzyklubowy.

18 — MKZS Gdynia — Wyścigi żużlowe w

25 — PKM Warszawa — Wyścig terenowy w Nadliwiu — międzyklubowy.

Sznajder pokonany w Katowicach
Sensacje mistrzostw Śląska

Przy wspaniałej pogodzie rozpoczęły się na stadonie W. F. dwudniowe mistrzostwa lekkoatletów śląskich, z niewiadomych powodów — z jednogodzinnym opóźnieniem. Zawody zostały dość licznie obesłane przez kluby. Na pierwszy ogień poszły panie. 80 m przez płotki wygrała zupełnie bez wysiłku Hoffmanówna (Stadion) w czasie 13.7, przed Gnilkówną (St) i Kremeckówną (St). W biegu na 800 panów zwyciężył Drozdowski (KKS. Pogoń), w czasie 2:01,7, przed Rakoczym (Pog.) i Miozgą (KPW). Zwycięski tandem Pogoni obrał dobrą taktykę, dystansując również poza Miozgą i zeszłorocznego mistrza — Skolika.

200 m wygrał zdecydowanie Krawczyk ze Stadionu — 23,3. Na dalszych miejscach znaleźli się: Pamak (St), Zawierucha (St). Bieg ten wobec zgłoszenia tylko 6-ciu zawodników, rozegrano bez przedbiegów.

Na 400 pł. triumfował Drozdowski w niezłym czasie 59,5, przed kolegą klubowym — Kasztą i Polokiem (Z. S. Katowice).

Tyczka zakończyła się wielką sensacją: Sznajder rozpoczął „pięknie", przechodząc wysokość 3.60 dopiero za trzecim razem! 3.70 m było już dla niego nie osiągalne. Trzy razy zrzucił poprzeczkę zdecydowanie. Bankowiak (Pog.), który zajął trzecie miejsce również z wynikiem 3 60, zaprezentował się b. dobrze, 3.70 nie przeszedł tylko z powodu wyjątnego pecha. Na tym tle pierwszy tegoroczny poważniejszy występ Muchy (Sokół Czeladź), wypadł doskonale: 3.90 przeszedł zupełnie lekko, ustanawiając tym samym nowy swój rekord życiowy 400 cm za drugim i trzecim skokiem strącił ręką; Mucha z całej trójki stylowo wypadł najlepiej, co świadczy o jego dużych możliwościach na przyszłość.

5 km wygrał zdecydowanie Stokłosiński (Stadion) — 15:56,6 bijąc doskonałego zresztą Kolendę ze Sokoła, który przez cały czas biegu trzymał się zwycięzcy, jednak trzystumetrowego finiszu Stokłosińskiego nie mógł wytrzymać.

Skok wzwyż pań zgromadził dużo zawodniczek, wyniki były jednak stosunkowo słabe: Pierwsze miejsce zajęła Wyżgołówna (St)— 1,32, przed Biskupówną (KPW) 132 i Elsnerówna (Pog.). 200 pań wygrała bez trudu Kałużowa (St) w czasie 28.2, przed Serafinówną (Sok. Czeladź) i Krawczykówną (Pog.).

Rzut młotem — jak było do przewidzenia — wygrał Węglarczyk (Sok.) wynikiem 47 53 m. Wynik osiągnął zupełnie bez konkurencji. W sztafecie 4x100 pań osiągnięto dobre wyniki: 1) Stadion — 54,2, 2) Pogoń — 55,2, 3) Sokół Krywałd 57, 4) Pogoń II 57,1. (hr)

CHORZÓW, 29.6. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych w kl. A pań i panów: 110 płotki wygrał Schneider (P) przed kolegą klubowym Bankowiakiem obaj w cz. 17.3, trzecie miejsce zajął Zuber (Sokół Krywałt.). W skoku w dal triumfował Chmiel (P) 6.73 przed Chmielem (KPW) 6.65 i Farnym (BBTS) 6.27. 100 m panów wygrał Bankowiak przed Zawieruchą (Stadion) obaj w cz. 11.7, 3) Mieczko KPW 11.8. W sztafecie 4 x 100 panów: 1) KPW II w zc. 45.8, przed Stadionem I 46 5 i Pogonią II. Pierwsza drużyna Pogoni, która była zdecydowanym faworytem, z powodu zdekompletowania składu wycofała się. 1500 m panów wygrał niespodziewanie Polok (ZS) 4:09.8 przed Rakoczym (P)4:19.8 i Kulejem (P) 4:22.3. Polok prowadził od startu do mety. Rakoczy przez 1200 m biegł tuż obok niego, atakując go bezskutecznie. Na 250 m przed metą zrezygnował z pierwszego miejsca, natomiast pomógł Kulejowi w zajęciu trzeciej pozycji.

W biegu na 400 m zwyciężył zupełnie lekko uniwersalny Drozdowski z Pogoni. doskonałym jak na dzisiejszą bieżnię czasie 51 1, 2) Danielak (P) 52.1, 3) Polaniak (St.), 4) Krawczyk (St.).

Oszczep wygrał Chmiel (Pogoń) z wynikiem 53.05 przed Glanią i Wyrobkiem obaj z Sokoła Krywałt. Skok w dal pań: 1) Miłkówna 4.74 przed Hoffmanówną 4.62 i Wyżgołówną wszystkie ze Stadionu. 100 m pań: 1) Kałużowa 13.3, 2) Serafinówna (ATS Czeladź) 13.4, 3) Kałusówna (P) 13.8. 800 m pań: Iwczokówna (St.) 2:49,8, 2) Josówna (S) 2:50.

10 km: 1) Omasta (WKS Bielsko) 35:40.2, 2) Przybyła (St.) 35:43,8. Skok wzwyż wygrał doskonale zapowiadający się zawodnik Stadionu Gabryś z wynikiem 1.83, 2) Chmiel (KPW) 1.73.

Pojedynek Gąssowski—Kucharski

JAROSŁAW, 29.6. — Tel. wł. — W środę odbyły się na stadionie jarosławskim mistrzostwa podokręgu lwowskiego pań. Przy tej okazji rozegrano zawody panów przy udziale kilku czołowych zawodników z Gąssowskim, Flisem i Soldanem na czele. Konkurencje pań stały na b. słabym poziomie. Wśród panów kilka wyników zasługuje na uznanie. Przede wszystkim w b. dobrej formie był Haspel; mimo braku jakiejkolwiek konkurencji wygrał bieg w dobrym stosunkowo czasie. Również Niemiec osiągnął stosunkowo łatwo wysokość 1.82 w skoku wzwyż. Pojedynek Gąssowskiego z Kucharskim potwierdził znowu raczej słabą formę lwowianina.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: panie: skok w dal: Batiukówna (AZS) 4.60; 200 m: Forsteinówna 29.7; 60 m: Batiukówna 8; dysk: Batiukówna 30.48; sztafeta 4x100: 1) AZS 59.3; sztafeta 4x200: AZS 2:10.3; skok wzwyż: Kremerówna 1.35; skok w dal z miejsca: Kremerówna 2.22 5; 800 m: Forsteinówna 2:36.7; oszczep: Batiukówna 23.60; 100 m: Batiukówna 31.2.

Panowie: 5.000 m: Soldan 16:08. 2) Flis 16:25.5; sztafeta 4 x 100 m: 1) AZS 44.8, 2) drużyna kombinowana 44.9; 110 m przez płotki: Haspel (AZS) 15.2; 400 m: 1) Gąssowski (Orlęta) 50.1. 2) Kucharski (P) 52.2; 400 m przez płotki: 1) Niemiec 57.1. 2) Gąssowski 57.1; skok w dal: 1) Jakowlew (Pogoń Stryj) 6.71, 2) Bochniewicz (AZS) 6.63; 800 m: 1) Korzeniowski (P) 2:05.7. 2) Bielański (P) 2:07.4; oszczep: 1) Manugiewicz (P) 52.15. 2) Duda (AZS) 46.09; dysk: 1) Manugiewicz (P) 39.85; 200 m: 1) Danowski (AZS) 22.9. 2) Gąssowski 23.3; kula: 1) Manugiewicz (P) 12.63. 2) Popielnch 11.64; 1.500 m: Korzeniowski 4:12 2. 2) Flis 4:13; 100 m: Krzanowski (AZS) 10.8, 2) Orlewicz (P) 11.1; skok wzwyż: Niemiec 1.82.

Garnuszewski jeszcze miesiąc inwalidą

Skoczek Cracovii, Garnuszewski, po opuszczeniu kliniki chirurgicznej U. J., gdzie leczył złamaną nogę, poddany został badaniu w poradni sportowo-lekarskiej.

Dr Sidorowicz zalecił Garnuszewskiemu masaże i kąpiele w ciągu miesiąca, po czym dopiero będzie on mógł rozpocząć trening. Garnuszewski wyjechał z Krakowa do Gdyni, gdzie spędzi wakacje u rodziny.

Zakopane bije Nowy Targ

ZAKOPANE 29.6. — W Zakopanem odbyły się zawody między Sokołem z Zakopanego a Sokołem z N. Targu. W czwórmeczu lekkoatletycznym wygrał Sokół zakopiański 37 pkt., 2) N. Targ 15 pkt.; czwórmecz gimnastyczny wygrało również Zakopane 196 pkt., 2) N. Targ 178 pkt.

Indywidualnie bieg 60 m Dumaradzki (Z) 7.1 sek. W rzucie kulą: Majer (Z) 11.53 m.; 1500 m: Pilszak (Z) 4,55. Skok wzwyż: 1) Majer (Z) 1.66,5 m.

W Zakopanem rozegrano towarzyski mecz piłki nożnej między W.K.S. Tarnów — S.K. Wysokie Tatry. Zwyciężyli goście w stosunku 5:3 (4:1). Zaznaczyć należy, że w Tarnovii wziął udział ligowy gracz Dytko.

LEKKOATLETYCZNA REPREZENTACJA ŁODZI pań wyjeżdża do Katowic na mecz międzyokręgowy ze Śląskiem w składzie: Wajsówna (Boruta), Kwaśniewska - Trytkowa, Noskiewiczowa (ŁKS), Kamińska, Słomczewska, Głażewska, Majchrzakówna (IKP), Patzówna (TFS), Wodnicka (Zjedn.) i „Mieczysławska" (Sokół — Pabianice). Mieczysławska, która w niedzielę dopiero debiutowała na boisku lekkoatletycznym w kl. B, za jednym zamachem wysunęła się na czoło zawodniczek łódzkich i znalazła miejsce w reprezentacji okręgu. Stanie ona do skoku wzwyż i do setki. Ekspedycję prowadzi prezes ŁOZLA p. Ludwik Szumlewski.

Niemcy najszybsi
w próbie górskiej

W próbie szybkości górskiej, przeprowadzonej na dystansie 5 km, najszybsze okazały się Mercedesy 2,3 litra.

Najlepszy czas dnia osiągnął Emminger 4 min. 45,5 sek. (około 64 km na godz.), 2) H. Rauch (B) 4:49.1 sek., 3) mjr. Iffland (B) 4:59,2 sek., 4) mjr. Faby (MB) 5:02,2 sek., 5) inż. Polturak (Lancia) 5:05,4 sek., 6) Mazurek (Chevrolet) 5:05.7 sek., 7) Szwarcsztain (Lancia) 5:06, 4sek., 8) Strenger (Citroen) 5:09,6 sek., 9) Rychter (Chevrolet) 5:14, 1sek., 10) Paczesny (Citroen) 5:16 sek.

W klasie 5-ej najszybszy był Mazurek przed Rychterem, Karczewskim i Zajdelem.

W klasie 4-ej najszybszy był Emminger przed Rauchem, mjr. Ifflandem i mjr. Faby. Startujący poza konkursem p. Wessely na Steyerze. osiągnął czas 5:13,2.

W klasie 3-ej najszybszy był p. J. Strenger na Citroen 5:09,6, 2) Paczesny (Citroen) 5:16.6. 3) Rogoziński (Citroen) 5:21.6. 4) kpt. Burggaler na B. M. W. 5:34.

W klasie 2-ej pierwszy inż. Polturak (Lancia) 5:05,4, 2) Szwarcsztain (Lancia) 5:06,4, 3) por. Kołaczkowski 5:21,6, 4) Homstein 5:39.4.

W klasie 1-ej: 1) Traegner D. K. W. 5:20.1. 2) Menz (D. K. W.) 5:30, 3) Ghisalba (Fiat) 5:38. 4) Ripper (Fiat) 5:39.2. 5) Sauerwein (Adler) 5:45.9. 6) v. Gilleaumme (Adler) 5:57,3. 7) Żychoń (Fiat) 5:54.1, 8) Sejde (D.K.W.) 5:50.4, 9) Pronaszko (Fiat) 5:51.6. 10) Orssich (Adler) 5:54.1.

Polskie wojskowe „Łaziki" miały czas od 8:00 8(kpt. Różycki) do 10:16,5 (pkt. Wiedemini).

W konkurencji zespołowej w dalszym ciągu prowadzi team Fiata przed Lancią i Hanomagiem (Niemcy).

Po kilkugodzinnym zaledwie odpoczynku w Warszawie, nastąpi start do piątego etapu jazdy okrężnej Warszawa — Poznań — Gdynia (655 km). Do Gdyni pierwsze wozy przybędą około godz. 6-ej rano. Przez cały czwartek odpoczynek, po czym w piątek 1 lipca o godz. 2-ej nad ranem start do 6-go i ostatniego etapu Gdynia — Łomianki (386 km), gdzie bezpośrednio po przyjeździe odbędzie się druga próba szybkości płaskiej oraz próba zręczności.

Dalsze plany piłkarzy

Piłkarzy naszych czeka w roku bieżącym jeszcze szereg poważnych imprez. Do rozegrania pozostały mecze międzypaństwowe (z Jugosławią i Łotwą w jednym dniu w Warszawie i Rydze), z Niemcami (Kamienica), Norwegią (Warszawa) i Irlandią (Dublin).

Poza tym pozostaje do uzgodnienia ewentualny wyjazd do Rumunii oraz mecz rewanżowy z Bułgarią, która nie wykazuje jakoś ochoty na przyjazd do Polski.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te spotkania doprowadzić powinny do udoskonalenia naszej reprezentacji. Trzeba więc będzie zabrać się energicznie do szukania nowych talentów i nowych ludzi, którymi można by korzystnie uzupełnić pojawiające się tu i ówdzie luki.

Poza tym jednak pozostaje jeszcze troska o tzw. reprezentację B oraz o narybek. Dla młodych talentów projektowany jest obóz dwutygodniowy w czasie 1—14 sierpnia. Miejsce obozu nie zostało jeszcze ustalone.

PZPN finalizuje również pertraktacje z Węgrami w sprawie dwu meczów kombinowanej drużyny budapeszteńskiej. Przeciwnikiem jej byłyby polskie zespoły kombinowane. Przypuszczamy, że w jednym wypadku grałaby chyba nawet reprezentacja państwowa odpowiednio zorganizowana. Miejsca występu Węgrów nie są jeszcze znane. Wybór zależeć będzie od warunków finansowych. PZPN nie może sobie bowiem w tej chwili pozwolić na dopłacanie do zawodów i zmuszony będzie zawody urządzić w miejscowościach dających gwarancję co najmniej pokrycia kosztów.

Kryzys sportu w Poznaniu

Na półmetku ligowym warto rzucić okiem wstecz na wydarzenia ostatnich miesięcy w sporcie poznańskim, przy czym musimy stwierdzić bez długiej gry słów, że sport poznański przychodzi wyraźny kryzys, sygnalizowany przez nas zresztą już w roku ubiegłym. W sezonie wiosennym honor Poznania ratowała jedynie jeszcze ligowa Warta, chociaż i ona, po dobrym starcie na początku sezonu zatraciła swoją bojowość, załamała się jakby psychicznie. Bez niej jednak byłoby głucho o Poznaniu.

Spotkania ligowe w sezonie wiosennym były w Poznaniu jedynymi wydarzeniami sportowymi, godnymi uwagi. Gdyby ich nie było. Poznań spadłby do poziomu głębokiej prowincji w sporcie polskim. Poza meczami ligowymi dosłownie nic się nie działo, co zgromadziłoby większe rzesze widzów, co stałoby się tematem rozmów. Mistrzostwa w lekkiej atletyce wszystkich klas przeszły bez echa, podobnie jak mistrzostwa tenisowe. Jedne i drugie ucierpiały w dodatku wskutek nie sprzyjających warunków atmosferycznych, zimna i deszczu. Zwycięstwo piłkarzy Poznania nad Wrocławiem na boisku Warty nie znalazło większego oddźwięku, gdyż tego samego dnia druga reprezentacja Poznania uległa Pomorzu w Toruniu. Międzynarodowe regaty kajakowe na Warcie, zorganizowane przez Wilków Morskich, zgromadziły coprawda kilka tysięcy widzów, których jednak nie potrafiły porwać, gdyż rzeka Warta do regat się nie nadaje. Wydaje nam się jednak, że dno kryzysu zostało osiągnięte i teraz znów sport poznański pójdzie wzwyż.

Na Sołaczu wykończa się wspaniałą pływalnię miejską, pierwszą pływalnię sportową w Poznaniu z prawdziwego zdarzenia. Piękny stadion P. P. W. oczekuje uroczystego otwarcia, sytuacja finansowa Warty poprawia się z miesiąca na miesiąc, o czym świadczą chociażby inwestycje na boisku. Wreszcie — zabrano się do naprawy od trzech lat zamkniętego stadionu miejskiego, który od przyszłego roku będzie mógł znów służyć swemu przeznaczeniu.

Nad jeziorem witobelskim kończy się budowę toru regatowego, na którym rozegrane zostaną: Międzypaństwowy mecz wioślarski Polska i Węgry oraz mistrzostwa Polski, po raz pierwszy w historii polskiego wioślarstwa w Poznaniu, na torze długości 2000 metrów. (ss)

KRONIKA

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE z udziałem zawodników Niemiec, Francji i Danii projektowane przez ŁOZK na bieżący tydzień zostały odwołane. ŁOZK tłumaczy to zakazem PZK, gdyż termin imprezy koliduje z wyścigiem do morza. Gdyby istotnie tak było, należałoby się spytać, co mają wyścigi torowe z biegiem do morza.

KOLARZE ŁKS-u zmobilizowali obecnie bardzo silną drużynę, wyrosłą przede wszystkim z byłej Wimy, która po wojnie ze Związkiem okręgowym, rozwiązała się. Jaskólski, Leśkiewicz, Kacprzak, Rykheim z Wimy, Kuńczak z PTC czynią z ŁKS-u w tej chwili najsilniejszy zespół w okręgu łódzkim.

SZERMIERCZY MISTRZ ŁODZI — TRAMWAJARZE, zwrócił się do PZSz. o przyznanie walkoweru z niedoszłego meczu z Polonią warszawską o drużynowe mistrzostwo Polski. Na 16-go czerwca umówiony był mecz w Łodzi. Polonia jednak nie przybyła.

BIEG SZTAFETOWY DO MORZA POLSKIEGO

W Toruniu nastąpił w środę start do wielkiego biegu rozstawnego do Morza Polskiego. Sztafetę pierwszą w kierunku zachodnim na Inowrocław Bydgoszcz rozpoczęła mistrzyni Polski Książkiewiczówna, drugą zaś w kierunku wschodnim na Lubicz, Rypin — rekordzista Polski. Danecki.

W godzinach wieczornych sztafety przybyły do Bydgoszczy i Rypina.

Nasz notatnik

POZNAŃ, 29.6. Międzymostowy wyścig pływacki, zorganizowany po raz 13-ty z rzędu przez sekcję pływacką „Unii" na dystansie 2.500 m, dał następujące wyniki:

W kategorii panów: 1) Maleszyński 25:28, 2) Ratajczak (P.T.P.), 3) Perz (Unia). 4) Gawrych (pułk lotn.). W kategorii juniorów zwyciężył Kruczkowski z Unii.

W konkurencji pań zwyciężyła Libiżanka z Unii w czasie 28:05 przed Stawską II (Unia) i Sikorzanką (HCP).

Regaty wioślarskie na Willi

WILNO, 29.6. — Na Willi odbyły się regaty wioślarskie, w których prócz klubów wileńskich brały również udział osady z KS Rejów ze Skarżyska. Wyniki techniczne: czwórki półwyścigowe: 1) A.Z.S. (Wilno) 7:39,8 sek., o 5 długości przed Wil. T. W., czwórki nowicjuszy: KS Rejów 6:15,8, o jedną długość przed WKS Śmigły; jedynki młodszych: Kaczyński (Śmigły) 7:31,7 sek. przed Mrozowskim; czwórki półwyścigowe nowicjuszy: A.Z.S. (Wilno) 7:38,5, 2) Śmigły; czwórki młodszych: 1) KS Rejów 6:54.5 sek., 2) Wil. T.W. o 5 długości.

Zawody pływackie w Zgierzu

ZGIERZ. Z okazji dnia Morza zorganizowano w Zgierzu zawody pływackie, w których miał wziąć udział ŁKS. Niestety łodzianie nie przybyli, rozczarowując 3.000(!) zebranych widzów. Wyniki: 100 mtr st. dow. 1) Krentz (Boruta) 1:12. 100 mtr st. klas. Dąbrowski 1:23.7. 100 mtr nawznak Gawryszewski 1:32.

Curt Riess Steinam

LUDZIE WALKI LOSY

NOTATKI, WSPOMNIENIA I SZKICE Z HISTORJI PUCHARU DAVISA

Ich świat

Oto świat tenisa, oto świat gwiazd. Jest jeszcze inny świat — leży zaledwie o parę metrów z boku. Ale gwiazdy nie mogą oddychać powietrzem, które napełnia ten świat. Słyszą o wojnach i pokojach, procesach i morderstwach, bankructwach i wynalazkach, ale to wszystko ich nie interesuje, jest im obojętne — poza tenisem!

Od wyniku wojny ważniejszy jest stan listy klasyfikacyjnej. Chodzi o to, aby na tej liście awansować lub przynajmniej zachować swe miejsce. Aby to osiągnąć gracze są gotowi zrobić wszystko, nawet... nie grać w tenisa. Aby uchylić się od spotkania z graczem, który stoi niżej od nich i, który w razie zwycięstwa mógłby ich przeskoczyć, ruszają w podróż, rezygnują z podróży, chorują.

Gdyż ich przeznaczeniem jest tenis, a barometrem przeznaczenia — jest lista!

Walczą więc dla siebie, tylko dla siebie. Ale gdy walczą, oddają przysługę, choć jest im to obojętne, sportowi. Gdyż walczą ze sobą wszystkimi środkami i stylami, wariacjami, zmianami tempa, uderzeniami i ścięciami, rozwijają z konieczności repertuar gry, środki możliwości, styl i tricki. A rozwijając grę, czynią ją coraz barwniejszą i bardziej skomplikowaną, walczą zupełnie automatycznie, dla tych, którzy stoją w ich cieniu, którzy nadejdą już jutro. Walczą też dla nieznanych żołnierzy tenisa, którzy grają naprawdę tylko dlatego, że sprawia im to przyjemność, daje im siłę i zdrowie. I choćby ze względu na owych maluczkich namiętności i przeznaczenie gwiazd mają swój sens.

Nieznani żołnierze tenisa. Uczniowie, którzy ledwie trzymają rakiety. A przecież wśród nich, gdzieś w Ameryce, Anglii, Niemczech czy Francji jest ktoś, kto za 5 lat stanie się Tildenem, lub Lacostem. Ktoś, kto pobije tych wszystkich, którzy już dziś stoją na czele, lub jutro nadejdą. Ten młodzieniec będzie grał tak wspaniale, że publiczność i prasa powiedzą, że gra lepiej niż ktokolwiek przed nim, że nie można go porównać z Tildenem, Cochetem lub Lacostem...

Będzie on wygrywał, będzie przegrywał i wpadnie w szpony przeznaczenia, które się nazywa tenisem!

Dlaczego? Któż to może wiedzieć. Ale jedno jest pewne, tak pewne, jak coś może być pewne na tym świecie: gdyby 8 sierpnia roku 1900, mr. Dwight Davis nie zaserwował piłki wiele by się zmieniło w życiu wielu ludzi. Ale Davis zaserwował. Piłka przecięła powietrze i losy potoczyły się niepowstrzymanie, jak lot tej piłki.

Tenis jest smutnym przeznaczeniem... Dla wiecznie drugich, dla Cramma, który przez trzy lata stale przegrywał z Perrym, aby gdy Perry się wycofał, znaleźć w Budgu nowego pogromcę. Dla Johnstona, który byłby najlepszym graczem świata, gdyby nie żył współcześnie z Tildenem; dla Japończyka Harady, który pobił raz Tildena i raz Johnstona, ale nigdy nie zrobił kariery. Dla ambitnego Morpurgo, który wyrósł ponad swe możliwości, ale nigdy nie był tak dobry aby pobić Tildena, lub Francuzów; dla ojca tenisu francuskiego Maxa Decugis, który wygrywał zawsze w swej ojczyźnie, a przegrywał zawsze w Anglii, dla młodego Niemca Moldenhauera, wielkiego talentu, który jadąc na plac tenisowy zginął w wypadku samochodowym.

Lista ofiar...

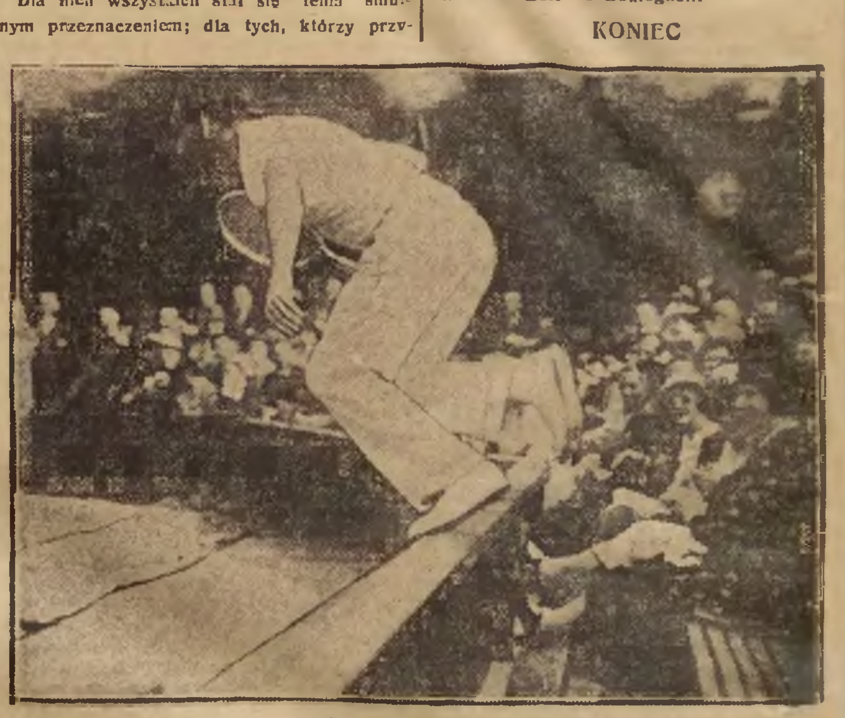
Dla ofiar wojny: dla Wildinga, który padł 15 maja 1915 koło Neuve Chapelle i który, gdyby nie tenis, nigdy nie zostałby się w Anglii i nigdy nie wstąpił by jako ochotnik do armii. Dla Brookesa, którego wojna pozbawiła przez cztery lata okazji do gry, a który po wojnie był już za stary. Dla Frotzhelma, który przesiedział wojnę w obozie koncentracyjnym, gdyż komendant floty angielskiej, jego kolega z kortów, George Hillyard nie wypuścił go na wolność, motywując to tym, że jest za dobrym graczem, aby posyłać go na plac boju.

Dla ofiar głupich i tragicznych wypadków: dla Francuza Laurentza, którego piłka jego przyjaciela Goberta trafiła tak nieszczęśliwie w oko, że oślepł; dla niewinnego Goberta, który nigdy nie otrząsnął się z tego wypadku. Dla Beatsa Wrighta, który w roku 1926 w przeddzień wyjazdu do Anglii, gdzie miał grać w Pucharze Davisa skaleczył się w palec otwierając butelkę, przybył do Anglii na wpół martwy z powodu zakażenia krwi i najlepsze lata przeleżał w szpitalu; dla Bunny Austina, który cierpiał na kurcze nóg i w decydujących momentach mdlał na placu.

Dla Rene Lacoste. Z nim tenis obszedł się może najokrutniej. Lacoste po latach wytrwałej pracy opanował wszystko, co można było opanować, był najdoskonalszym, bo zupełnie pozbawionym błędów tenisistą świata. Nic nie mogło stać na przeszkodzie świetnej karierze, serii wspaniałych zwycięstw, nic oprócz niewielkiej organicznej, głupiej choroby, która pozwalała mu żyć jak chciał, jeść, pić, pracować, bawić się — nie pozwalała tylko grać w tenisa.

Dla nich wszystkich stał się tenis smutnym przeznaczeniem; dla tych, którzy przychodzą po nich — stanie się smutnym przeznaczeniem. Rozgrywa się ono na paru metrach kwadratowych Wimbledonu, Forest Hills, lub Bois de Boulogne...

KONIEC



JAK ZA MŁODYCH LAT

Borotra skacze do piłki aż na bandę dzielącą kort od publiczności w Wimbledonie.

Gierutto — talent wspaniały!

Olimpijczyk Hirschfeld o naszych miotaczach

Pamiętam Hirschfelda doskonale z Olimpiady w Amsterdamie, kiedy walczył o pierwsze miejsce w rzucie kulą z Amerykanami Brixem i Kuck'iem. Dziś, w Wilnie, nie bardzo mogłem go poznać.

Ta sama głowa, ale włosy przyprószone siwizną. Cała figura już nie wygląda tak potężnie, choć dzisiaj Niemiec waży 4 kg więcej, niż w czasach, gdy rzutem 16.04 ustanowił rekord świata (tylko 87 kg!). Cały efekt psuje okrągło zarysowujący się brzuszek.

Dopiero gdy Hirschfeld pchnął kulą w okolice 15-stu metrów, poznałem sylwetkę dawnego olimpijczyka. Styl niesłychanie płynny, początkowo wolny, potym pełen dynamicznego napięcia. Styl, który długo uważano za idealny, choć nikt nie potrafił go ściśle naśladować. Dziś ostatni moment wyrzutu był już jednak zbyt wolny, aby... pokonać Gieruttę.

Przy kolacji siedzieliśmy razem. Hirschfeld podjadł sobie porządnie, potem wypił kolejno 10 „głębszych" wódek (nie mógł jej sobie nachwalić) zagryzając jednym herbatnikiem. Nawet się nie zarumienił. O „zalaniu się" — mowy nie było.

Aż do Białegostoku jechaliśmy w jednym przedziale. „Sportleiter" z Królewca wyjechał wcześniej, śpiesząc do zwykłych zajęć. Dziś trenuje tylko raz w tygodniu, zajęty jest bardzo. Przez pierwsze pół godziny grzecznie wysłuchiwałem jego świeżo ugruntowanych przekonań na temat rasizmu. Potem — normalnie... Zaczęliśmy rozmowę o dysku i kuli.

Gierutto? — Sportleiter podniósł się z miejsca — toż to talent wspaniały! Proszę pana, gdybym go miał na treningu pod swoim okiem chociażby przez tydzień, nie miałby prawa wykonać ani jednego rzutu poniżej 16-stu metrów! Pchnięcia mógłby mu pozazdrościć sam Woelke, ale początkowe fazy rzutu szwankują bardzo. Każdy ruch powinien iść tylko po jednej linii — do przodu. Gierutto zamiast iść naprzód, podskakuje do góry. To jedno, a po drugie — zanadto jest usztywniony już na początku. Całą wydajnością mięśni można rozporządzać tylko wtedy, gdy wszystko jest luźne, a moment napięcia następuje dopiero w ostatniej chwili przed wyrzutem.

Teraz zaczęła się demonstracja w ciasnym przedziale. Tak rzuca Gierutto, powiedział Hirschfeld i stanął w postaci pomnikowej, z wysuniętą piersią i cofniętym karkiem. A tak rzucać powinien — tu słynny miotacz jakby skurczył się i zmalał. Zwiesił głowę i przymknął oczy. Wyimaginowaną kulę umieścił pod brodą, łokcie przycisnął do piersi. Stał tak rozluźniony, jakby zasnął na stojąco. Drugiej fazy już nie mógł wykonać, bo... wyleciałby przez okno.

— To umiał u was jeden Heljasz. Ale w momencie zasadniczym, w samym pchnięciu był zbyt powolny. Nawet się równać nie mógłby z Gierutto. Ten ostatni ma przed sobą przyszłość niezwykłą. Woelke nie nie wie o tym, co czeka go w Królewcu (na meczu Niemcy — Polska).

— A co pan mówi o dysku?

— Powiem krótko. Gdyby Gierutto miał tak prawidłowy wyrzut, jak Fiedoruk, sięgnął by do granicy 50 mtr. Gdyby Fiedoruk miał obrót Gierutty, rzucał by ponad 48 mtr. Obaj poprawić się mogą jeszcze kolosalnie.

Teraz „czysta" upomniała się o swoje prawa. Wielki Hirschfeld zasnął, jak małe dziecko.

W. Trojanowski.



GIERUTTO

w fantastycznym zawoju podczas treningu.

Tylko trzy drajwy Jędrzejowskiej

Słaba forma Polki na meczu z Jacobs

LONDYN, 28.6. Tel. wł. — W ćwierćfinałach Wimbledonu Jędrzejowska doznała dotkliwej porażki. Pokonała ją w dwu krótkich setach — 6:2, 6:3 — Helen Jacobs.

Przed dwoma laty w Wimbledonie wynik był niemal równie miażdżący 6:4, 6:2. Ale potem Polka nie przegrała już ani razu; pobiła Amerykankę w r. ub. w Paryżu (6:3, 6:4), pobiła też w półfinale mistrzostw Ameryki w Forest Hills — 6:4, 6:4.

Wszystko zrobiono w tym roku dla Polki, aby tylko na Wimbledon była w szczytowej formie. Nie posłano jej do Paryża, aby nie psuła sobie gry na kortach ziemnych; przez cztery tygodnie siedziała w Anglii, grając w licznych turniejach na trawie. Jędrzejowska nie umiała jednak pokazać tej najcenniejszej sztuki — wycyzelować formy na turniej najważniejszy; szczyty przyszły o tydzień za wcześnie.

A poza tym Jędrzejowska nie zrobiła postępów od r. ub. podkreśla to zgodnie prasa angielska a inne jej konkurentki zrobiły postępy ogromne. Zrobiła je nawet Helen Jacobs choć jest o 4 lata starsza od Polki (Jacobs ma lat 30). Trenowała przez rok z Tildenem, nauczył on ją płaskiego drajwu. Jacobs wygrała jednak przede wszystkim swą znakomitą taktyką. Siły fizyczne jej nie dopisywały. Przed trzema dniami zemdlała przecież przed meczem z Ingram i tylko dzięki uprzejmości Angielki nie skreślono jej z turnieju. A przed tym, na meczu o puchar Wightmana wykręciła sobie rękę. Daleko więc było Amerykance do pełnej formy fizycznej.

Tak Jędrzejowska miała w r. ub. wielkie szanse i zaprzepaściła je dwukrotnie — w Anglii i w Ameryce. W tym roku Wimbledon pogrzebał jej nadzieje na dobrą lokatę na liście Wallis Myersa. A w roku przyszłym młodziutkie Marble i Bundy zatarasują jej drogę do najwyższych zaszczytów. Tak jak Cramm nigdy Polka nie będzie pierwszą. Tylko że Cramm nie zaprzepaściłby takiej okazji, jaką miała Jędrzejowska w r. ub.

Jędrzejowska nie miała na mecz z Jacobs przygotowanego żadnego planu taktycznego. Miała go za to Amerykanka. Wiedziała, że siłą Polki jest tempo gry i tempo jej drajwów. Za wszelką cenę postanowiła więc zwolnić piłki, narzucić długą wymianę; udało się jej to bez żadnego oporu ze strony Polki. Przez cały czas Jędrzejowska oddała zaledwie trzy ostre drajwy, zresztą ze skutkiem natychmiastowym — Jacobs ani drgnęła.

Gra Jędrzejowskiej wypadła więc bardzo blado nic nie pozostało ze wspaniałej formy, którą zaprezentowała przed tygodniem.

Najgorszy może był serwis. Pierwsza piłka, którą zdobywała ongiś tyle punktów grzęzła z reguły w siatce. Druga była zupełnie słaba. Ani razu nie udał jej się też wspaniały cross z bekhendu mierzony w rogi kortu. Piłki z lewej były krótkie prosiły się poprostu o ripostę przy siatce Jacobs stosowała to niezawodnie. Nie wychodziły też Polce dropszoty, gdyż Jacobs niemiłosiernie ścinała piłki. W ogóle taktyką górowała Amerykanka o klasę wypracowywała sobie doskonałe pozycje i wówczas kończyła piłki bezapelacyjnie.

Amerykanka serwowała pierwsza i wygrała gema, ale Polka jej się zrewanżowała. Po raz pierwszy Jacobs przełamuje serwis Polki przy stanie 2:1, potem wygrywa swój i jest 4:1. Jędrzejowska walczy teraz z całym sercem, ale nie umie przyspieszyć gry. Jest też wybita z uderzenia, drajwy idą w aut. Otucha wstępuje w nasze serca gdy Jędrzejowska jeszcze raz wygrywa serwis Amerykanki, ale za chwilę oddaje swój i seta 2:6.

W drugim secie Jadzia przełamuje znów serwis Amerykanki, ale radość nasza trwa krótko, bo Jacobs wygrywa dwa następne gemy. Teraz Jędrzejowska pokazuje przez chwilę na co ją stać. Atakuje Amerykankę drajwami i skutek jest niezawodny — dwa gemy dla Polki i jej serwis. Ale Polka znów zaprzepaszcza tę wielką szansę i zamiast prowadzić 4:2 jest 3:3.

Jędrzejowska jest zupełnie zniechęcona kapituluje teraz bez walki.

W następnych trzech gemach Polka zdobywa na Jacobs tylko dwa punkty.

W pozostałych ćwierćfinałach zwyciężyły łatwo faworytki: Wills Moody oddała tylko trzy gemy nierównej Stammers (wynik 6:2, 6:1). Marble serwisem, drajwami i siatką rozniosła Mathieu (6:3, 6:3). Tylko Sperling miała duże trudności z Amerykanką Fabyan, którą Polka biła tyle razy bez utraty seta. Dunka wygrała 4:6, 6:4, 6:4.

W poniedziałek Jędrzejowska walczyła o dojście do finału z drugą rakietą Afryki Południowej Morphew.

Forma Polki była obiecująca. Drajwy siały znów spustoszenie, dropszoty męczyły niemiłosiernie mierną zresztą tenisistkę. Tylko bekhend zawodził — nie miał długości ani precyzji. Wynik 6:3, 6:2. Jakobs pokonała za to bez trudu rozstawioną Angielkę Scriven 6:3, 6:0.

W ćwierćfinale gry panów zwycięzcy nie oddali ani seta. Budge pobił dobrze się broniącego Cejnara 6:3, 6:0, 7:5, Henkel bez trudu wygrał z Hechtem (7:5, 6:1, 6:2), któremu już co prawda Pallada w Paryżu nie oddał seta. Austin wygrał z Ellmerem, który fuksem dostał się do ćwierćfinału 6:2, 6:1, 6:2, wreszcie Puncec wygrał z Mac Phailem 6:2, 6:1, 6:1. Właściwie z Puncecem powinien był grać Menzel, który jednak na meczu z Mac Phailem skręcił nogę i zrezygnował z walki.

Sensacja Wimbledonu

Austin bije Henkla w godzinę

LONDYN, 29.6. — Tel. wł. — Dziś rozegrane zostały półfinały singla panów w obu spotkaniach, zwycięzcy zdeklasowali zupełnie swych przeciwników. Austin pokonał Henkla 6:2, 6:4, 6:0, a Budge—Punceca 6:2, 6:1, 6:4. Ciężka porażka Henkla była wielką niespodzianką, w dotychczasowych bowiem spotkaniach Niemiec zademonstrował świetną formę i liczono, że swą szybkością pokona Anglika. Tymczasem na tle pięknej stylowej gry Austina Henkel wypadł jak początkujący gracz. Austin górował nad nim pod każdym względem był lepszy, pewniejszy przy siatce i gdy dochodziło do długich pojedynków zawsze je wygrywał. Mecz trwał 55 min.

W drugim półfinale różnica klas była równie wielka. Puncec jednak walczył do ostatniej chwili i dzięki temu wypadł lepiej niż Henkel. Budge w obecnej formie jest nie do pokonania. Jeśli Austin zdobędzie w piątek seta będzie to wielki wyczyn.

Jerzy Sokołów

DANIA — SZWECJA 3:2

Wielką niespodzianką zakończył się finał tenisowego pucharu północy Szwecja prowadziła po dwu dniach 2:1 i była pewna zwycięstwa. Tymczasem Anker Jacobsen pobił Schroedera 6:4, 6:1, 6:3 a Bekkevold Rolssona 6:4, 6:1 i 8:6 i puchar zdobyła Dania.

WĘGRY — WŁOCHY 4:1

Mecz tenisowy pań o puchar królowej Marii przyniósł zwycięstwo Węgierkom nad Włoszkami w stosunku 4:1. Węgierki Koermoegy i Somogy wygrały wszystkie single z Tonolli i San Donnino. Włoszki natomiast wygrały debla z Węgierkami Schröder, Paksy.

ŁKLT JEDZIE DO TORUNIA na mecz międzyokręgowy o drużynowe mistrzostwo Polski tenisowe kl. B. z TKLT w składzie: Johnowa, Grohman, Scheunert, Simenson i juniorek Al. Stencel. W decydującym, dogranym meczu o mistrzostwo Łodzi ŁKLT pokonało Wimę w stos. 5:2.



RZESZA NIE MA JESZCZE MISTRZA

gdyż finał: Hannover — Schalke dał wynik 3:3 i będzie powtórzony. Moment z meczu.



PRZYSIĘGLI WIELBICIELE LOUISA

entuzjazmują się w skupieniu jego treningiem. Co wyprawiali po zwycięstwie — doniosły depesze z Ameryki.



AMERYKAŃSKI STUDENT DELOS THURBUR

skoczył na zawodach międzyuczelnianych 1.95 mtr.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ